Nr. 98 | We Lwowie Piątek dnia 8. Kwietnia 1887. | Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Rokowania z Rumunja.

Lwów 7. kwietnia.

Zasadnicze roztrzygnięcie o losie będącego w toku obrad traktatu handlowego między Austrją a Rumunją nastąpi według półurzędowej *Presse* jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia. Dotychczasowe obrady wyjaśniły wzajemne stanowisko. Delegaci rumuńscy przedłożyli projekt konwencji weterynarskiej, a reprezentanci Rządu austrjackiego i węgierskiego sformułowali i uzasadnili swoje w tej sprawie zarzuty. Delegaci rumuńscy zawiadomili następnie reprezentantów austro-węgierskich o koncesjach uczynionych w sprawie taryf przez Rząd rumuński na rzecz monarchji austro-węgierskiej. W ten sposób sformułowano szczegółowo istniejące różnice w dwóch najważniejszych sprawach ugodowych. Zadaniem dalszych obrad było wyrównanie tych różnic. W tym celu zasięgnęły obie strony nowych instrukcyj. Referenci Rządu austrjackiego i węgierskiego zastanawiali się nad dalszemi koncesjami, które mają być uczynione Rumunji, a dnia 5. bm. odbyła się u ministra handlu Bacquehema konferencja, w której brali udział minister handlu Szechenyi i szef sekcji w Ministerstwie spraw zewnętrznych, Szögyeny.

Na konferencji tej ustanowiono granicę, do jakiej Austro-Węgry uczynić mogą ustępstwa w sprawie konwencji weterynarskiej, pod warunkiem, że ze strony rumuńskiej dostateczne będą uczynione koncesje w sprawie taryfowej. *Presse* zapewnia, że Austro-Węgry gotowe są zadość uczynić wszelkim żądaniom rumuńskim, o ile tylko interesa monarchji na to zezwolą, naturalnie pod warunkiem, że Rumunja uczyni dla eksportu austrjackiego koncesje, bez których traktat nie posiada dla Austrji żadnej wartości. Czy Rumunja uczyni te koncesje, *Presse* nie wie i zadaje sobie pytanie, czy Rumunja uzna ułatwienia, uczynione w sprawie wywozu bydła i zboża do Austrji za dostateczne, aby nawzajem uczynić ustępstwa dla handlu i przemysłu austrjacko-węgierskiego.

Tak stoi dziś sprawa, jedna z najkłopotliwszych dla Rządu. I my również jak *Presse* nie możemy przewidzieć, jaki obrót wezmą te rokowania, które same w sobie noszą zaród śmierci, obawiamy się tylko, czy w razie pomyślnego ich przebiegu, Galicja nie padnie ofiarą zabiegów wiedeńskich przemysłowców.

Sprawa zawarcia układu handlowego z Rumunją jest w każdym razie dla nas kwestją pierwszorzędnej wagi: kraj nasz wyłącznie rolniczy nie może mieć i nie ma faktycznie żadnych wspólnych interesów z przemysłowcami wiedeńskimi, którzy cierpią na wojnie cłowej.

Zawarcie traktatu będzie połączone w każdym razie z mniejszą lub większą naszą szkodą. Nie możemy obecnie wierzyć, że stosunki polityczne wymagają zawarcia traktatu „za każdą cenę."

Stosunek przyjazny małego królestwa do monarchji austro-węgierskiej jest wynikającą z położenia koniecznością, a dzisiejszy stan rzeczy, pomimo wojny cłowej, jest wcale korzystny.

Fakt ten zresztą nie jest odosobniony. Austro-Węgry prowadzą wojnę cłową z Niemcami, a przecież wiemy to nawet z oficjalnych oświadczeń, że stosunek monarchji do Niemiec jest „jak najserdeczniejszy".

Reprezentanci Rządu naszego nie powinni więc brać na uwagę względów politycznych, więcej wojennych niż rzeczywistych i, co za tem idzie. czynić Rumunji daleko idące ustępstwa na niekorzyść Galicji.

Miejmy nadzieję, że tak się też stanie, że życzenia słuszne naszego kraju będą uwzględnione, tem bardziej, że wojna cłowa pomiędzy Austro-Węgrami a Rumunją prędzej czy później skończyć się musi ustępstwem tej ostatniej.

Hr. Stadion w Galicji.

O hr. Franciszku Stadjonie, pamiętnym gubernatorze Galicji, zamieszcza br. Helfert w *Oesterr. Ung. Revue* od niejakiego czasu szereg artykułów, które stanowią dość zajmującą monografję o tym „wysoce utalentowanym" — jak się dziś *Fremdenblatt* wyraża — dyplomacie i polityku austrjackim. Ostatnio zajmuje się br. Helfert tym okresem czasu z życia Stadjona, który on spędził we Lwowie jako c. k. gubernator Galicji. Owóż zdaniem br. H. „pod energicznemi jego rządami w Galicji, pomimo czasów niezmiernie krytycznych, wszystko zyskało inną postać a życzliwe i ostrożne postępowanie gubernatora zbudziło zaufanie w lepszych żywiołach krajowych. Atoli wypadki marcowe r. 1848 zakwestjonowały znów wszystkie korzyści, stworzone przez roztropną działalność Stadiona". Dalej opowiada autor znany przebieg tych zdarzeń historycznych, ktore się rozegrały we Lwo od 18. do 25. marca tego roku i przytacza dosłownie charakterystykę, dodaną przez Stadiona do raportu, wysłanego przezeń do Wiednia o osobistościach, należących do deputacji, która — jak wiadomo — miała zawieść do cesarza Ferdynanda „konstytucyjnego króla Polski" wiernopoddańczy adres mieszkańców Galicji. Powtarzamy na tem miejscu wyjątki z tej wielce oryginalnej charakterystyki gubernatorskiej o ludziach ogólnie u nas znanych. I tak pisał Stadion:

1. Ks. Jerzy Lubomirski, lat przeszło 30, właściciel dóbr. Posiada niepospolity umysł, jest wszechstronnie i naukowo wykształcony. Postępowanie jego było dotychczas nienaganne, jakkolwiek w ostatnich czasach zbliżył się do demokratów — podobno jednak więcej z rachuby politycznej, jak z przekonania.

2. Leszek Borkowski, lat około 40, literat i właściciel dóbr. Jako literat (badacz historji) nie bez talentu, lecz przytem w wysokim stopniu arogancki; oddaje się nurtowaniu politycznemu z żądzy pokazania się światu i jest w stanie przyłączyć się w danym razie do najradykalniejszej partji.

4. Józef Dzierzkowski, lat przeszło 40. literat. Pełen talentu, duszą i ciałem demokrata, lecz przytem bojaźliwy, więcej do słów, jak do czynów zdolny. Wśród ogólnego wzburzenia umysłu w dniach 20. i 21. był on jednym z głównych mowców, lecz zarazem dość umiarkowanym. Cięży na nim wiele brudów pieniężnych, zwłaszcza mé stał się winnym sprzeniewierzenia obcej własności.

5. Jan Dobrzański, lat około 30, redaktor czasopisma. Pełen talentu i bardzo wykształcony. Porzucił studja na Wydziale prawniczym w 1 roku. Zresztą bojaźliwy, natomiast w podrażnieniu zdolny do wszystkiego i posiada szczególny talent wpływania na masy ludowe. Jest on także na wskróś demokratą.

10. Karol Hubicki, lat około 40, właściciel dóbr. Nie przodujący w żadnym kierunku, lecz bardzo czynny, przytem rozsądny i jakkolwiek gorący patrjota, nie należy jednak do koterji najzagorzalszych.

11. Dymnicki Jan, lat około 28, czeladnik krawiecki. W całem tego słowa znaczeniu figura mierna, fanatyk, lecz nie zawadjaka. Z powodu sfałszowania dokumentu pozostawał w śledztwie, został jednak *ab instantia* uwolniony.

14. Marjan Dylewski, 37 lat, dependent, doktor prawa. Duch wybitny, wiele wykształcenia naukowego, politycznie umiarkowany; w r. 1845 za zdradę stanu *ab instantia* uwolniony.

19. Riedel (Jan Rydel) kupiec. W każdym kierunku mierny, politycznie egzaltowany na pozór.

20. Majer Mises (żyd) handlarz. Rozsądny finansista.

21. Ludwik Dolański, lat 40, adwokat. Dobra głowa, nie bez wykształcenia, lecz bez siły do czynu, politycznie umiarkowany, bardzo uczciwy w interesach.

24. Tomasz Kulczycki, około 45 lat, krawiec. Człowiek nader ograniczony, chcący uchodzić za patrjotę.

38. Kohn, rabin. Roztropny.

W liście do br. Pillersdorfa prosił Stadion, aby „ten jego opis owych ludzi ile możności, jak najmniej osobom był pokazywany, gdyż w państwach konstytucyjnych o nic trudniej, jak o dochowanie tajemnicy." W dalszym ciągu listu napisał Stadion wielce charakterystyczny ustęp o Galicji: „.....Tendencja oderwania się od Austrji i samodzielnego stanowiska *ad instar* Węgier, jest tu ogólnie panującą. Konstytucja stanowić może niejaką zaporę przeciw tej tendencji — bez niej nie mam środków do przeszkodzenia najbardziej nawet wybujałym wnioskom i uchwałom."

W innym, w dniu 31. marca t. r. pisanym liście do Pillersdorfa, powiada Stadion: „Nie mogę zaprzeczyć, że wcale nie pojmuję dotychczasowego konstytucyjnego postępowania Rządu austrjackiego, i że ani chwili dłużej nie postałbym tu na mojem stanowisku, gdyby ono nie było jednem z tych, gdzie każdego dnia można być ubitym, a z tego powodu już dla samego honoru nie można go porzucić, aż do przejścia niebezpieczeństwa. Atoli świadomie nie pozwolę nigdy używać się za narzędzie kłamstwa i obłudy, tak samo za narzędzie do rozbicia pięknej i starej monarchji austrjackiej. To też gdy spostrzegę, że nie kroczą jawnie i zupełnie po drodze konstytucyjnej i nie dotrzymują przyrzeczeń danych krajowi — w takim razie uznaję się za niezdolnego do dalszego służenia Rządowi".

We wszystkich swoich korespondencjach z Pillersdorfem obstawał Stadion z wielką wolnomyślnością i odwagą — a co okazał również w sprawie ustaw prasowych, za prawami czwartego stanu. Cesarski patent z 15. marca zapowiadał urządzenie stanowe, lecz nie podawał bliższych szczegółów, wyrażając się jedynie ogólnikowo, że Sejmy krajowe mają być wzmocnione przez dopuszczenie do nich mieszczaństwa. Lecz czwarty stan — oponował Stadion — czyż on ma odejść z próżnemi rękami?

W sprawie zniesienia pańszczyzny doradzał Rządowi jak najusilniej, aby jak najprędzej od tegoż wyszła inicjatywa w tej mierze. Należy bowiem — pisał raz po razu — uprzedzić szlachtę, która chce sama bez wynagrodzenia zrzec się tych przywilejów, i w ten sposób odebrać jej z rąk skuteczną broń przeciw Rządowi.

IV. Zgromadzenie Towarz. nauczycieli szkół wyższych.

Lwów 7. kwietnia.

W sprawozdaniu z drugiego posiedzenia IV. zjazdu nauczycieli szkół wyższych zaznaczyliśmy, że prof. Próchnicki uzasadniał wniosek Wydziału Towarzystwa w sprawie ułożenia instrukcji dla nauki języka polskiego. Ze względu, że sprawę tę uważamy jako bardzo ważną, a kwestją nauki języka ojczystego, jako najwłaściwszą i najpewniejszą podstawą edukacji narodowej, Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych żywo zajmowało się i uważało ułożenie planu i instrukcji do nauki tego przedmiotu jako jedno z najpierwszych swych zadań, przeto dziś jeszcze zamierzamy rzecz tę przedstawić dokładnie. Referent p. Próchnicki opowiedział w krótkości całą historję tej sprawy, która, od trzech już lat roztrząsana przez wszystkie koła, dwa dotąd przeszła stadja: Przed trzema laty uchwalono we Lwowie wybrać komisję, któraby się zajęła ułożeniem planu i instrukcji dla nauki języka polskiego. Komisja ta ułożyła projekt, który, opracowany przez Fr. Próchnickiego, wydał Wydział Towarzystwa p. t. „Wskazówki do nauki języka polskiego". Następnie w myśl uchwały drugiego walnego zgromadzenia, we Lwowie r. 1885 odbytego, rozesłano ten projekt wszystkim członkom i kołom Towarzystwa, ażeby zasięgnąć ich zdania. Wszystkie koła zakrzątały się około poleconego im zadania i wnet poczęły się okazywać owoce tej pracy. Naprzód koło krakowskie ogłosiło swoje uwagi w *Muzeum* za niem poszły inne koła, które w sprawozdaniach ze swych posiedzeń, w *Muzeum* umieszczanych, podawały do wiadomości ogółu swoje uwagi i spostrzeżenia, a koło drohobycko-stryjskie własnym nawet nakładem wydało obszerne studjum, przez A. Kwiatkowskiego napisane. Nadto pojawiło się w *Muzeum* kilka odrębnych rozpraw, odnoszących się do tego samego przedmiotu.

Taki był drugi okres tej sprawy, przez Wydział Towarzystwa poruszonej. Obecnie, kiedy już wszystkie koła, oprócz jednego, nadesłały swoje uwagi i wnioski, należy wszystko zestawić i w jeden ująć projekt ogólny. Referent wykazał, że ułożenie takiego ostatecznego projektu nie będzie zbyt trudne. gdyż pomiędzy komisją lwowską, a oddzielnemi kołami Towarzystwa w bardzo wielu punktach zupełna panuje zgodność zapatrywań, a różnice, jakie się tu i owdzie okazują, łatwo będzie można pogodzić. Tak np. wszystkie koła zgodziły się z komisją lwowską na zasadę dwustopniowości w nauce gramatyki, tj. na kurs elementarny i systematyczny; różnica zaś mała zachodzi tylko w podziale materjału na klasy. Wszystkie koła zgodziły się na utworzenie z klasy piątej kursu przejściowego, przygotowującego do nauki historji literatury w klasach wyższych. Wszystkie koła zgodziły się na historyczny porządek lektury w klasach najwyższych, a różnica zachodzi tylko w tem, że jedne przeznaczają literaturze wieku XIX. cztery, inne tylko trzy ostatnie półrocza. Ponieważ tedy te i tym podobne różnice nie są tak znaczne, iżby ich pogodzić nie można, przeto zdaniem referenta ułożenie jednolitej instrukcji nie będzie zbyt trudne. Chodzi więc tylko o to, ażeby Wydział, korzystając z nadesłanych uwag, zajął się natychmiast wypracowaniem tego ostatecznego projektu planu i instrukcji dla języka polskiego, a następnie bezzwłocznie przedłożył go Radzie szkkol. kraj. z prośbą o zatwierdzenie i wprowadzenie go w życie.

Zgromadzenie uchwaliło następnie jednogłośnie rezolucję: „Poleca się Wydziałowi towarzystwa, aby na podstawie uwag nadesłanych przez pojedyncze Koła towarzystwa, wypracował plan i instrukcję dla nauki języka polskiego i przedstawił je bezzwłocznie Radzie szkolnej krajowej".

W uzupełnieniu podanych dotąd sprawozdań ze zgromadzenia, notujemy, że na ostatniem, wczorajszem popołudniowem, zajmowano się sprawą wykształcenia nauczycieli fachowego rysunku, sprawą organizacji szkół średnich i sprawami administracyjnemi towarzystwa.

Prof. J. Rotter uzasadniał imieniem Koła krakowskiego wniosek co do wykształcenia nauczycieli fachowego rysunku w szkołach przemysłowych, a p. Kryciński wykazał potrzebę utworzenia przy szkole sztuk pięknych w Krakowie kursa dla kandydatów na nauczycieli rysunków w szkołach średnich, dalej, aby komisje egzaminacyjne kwalifikowały kandydatów i z nauki rysunków wolnoręcznych, wreszcie potrzebę zbadania stosunków prawnych nauczycieli rysunków w szkołach realnych i gimnazjach. Wszystkie powyższe wnioski przekazało zgromadzenie Wydziałowi do zbadania.

Następnie prof. Harwot przedstawił Zgromadzeniu wniosek Koła przemyskiego w sprawie organizacji szkół średnich i przedstawił braki naszych szkół średnich jakoteż wykazał nieodpowiedni rozdział szkół średnich na gimnazja i szkoły realne. Referent silnie zaznaczył jednostronność wychowania młodzieży w naszych szkołach średnich, przeciążenie młodych umysłów gramatycznemi formułami języków łacińskiego i greckiego, a zaniedbanie języków nowożytnych, gimnastyki, szermierki, śpiewu, rysunków i podniósł konieczną potrzebę dążenia do utworzenia szkoły wspólnej, któraby była podstawą dla wszystkich studjów zawodowych. Sprawę te po dłuższej dyskusji, odstąpiono Wydziałowi Towarz., aby po zasięgnięciu opinji innych Kół fachowych, zajął się wniesieniem odpowiedniej petycji w sprawie reformy szkół średnich.

Ze spraw administracyjnych uchwalono, aby na przyszłość wnioski i referaty przedkładano Wydziałowi na 5 tygodni przed zgromadzeniem, wyrażono Wydziałowi podziękowanie za troskliwą administrację majątkiem i jego pracę około osiągnięcia celów Towarzystwa Do Wydziału na rb. wybrano: przewodniczącym dra Bronisława Radziszewskiego, zast. przewodniczącego dra Zygmunta Samolewicza, a członkami: Pp. Aleksandra Borkowskiego, dra Cwiklińskiego, dra Aug. Freunda, Stan. Librewskiego, dra Przem. Niementowskiego, Mich. Polańskiego, Fr. Próchnickiego, Józefa Skupniewicza, Józefa Soleskiego, Tomasza Sołtysika i dra J. Zulińskiego.

Po uchwale, aby Towarzystwo wzięło korporacyjnie udział w pogrzebie Kraszewskiego, p. dr. Sokołowski imieniem Koła krakowskiego zaprosił zgromadzonych na przyszłoroczny zjazd do Krakowa a ks. Zoeller dając wyraz życzeniom członków zjazdu, złożył podziękowanie prezesowi dr. Bron. Radziszewskiemu za świetne kierownictwo sprawami Towarzystwa i obradami, jako też sekretarzowi p. Sołtysikowi.

Zgromadzenie zamknął prof. dr. Radziszewski o godzinie 6. wieczorem pięknem i serdecznem przemówieniem.

Zamykanie kościołów na Litwie.

Kurjer Poznański opisuje oburzający fakt zamknięcia kościółka w Niedźwiedzicy, w powiecie słuckim, gubernji mińskiej (archidyecezja mohilewska), chociaż gorliwy w katolicyzmie lud tej parafji nie dawał żadnego, taki czyn usprawiedliwiającego powodu. Unikając więc jawnego gwałtu. Rząd następnego użył podstępu: rozpuszczona została pogłoska, że ludność ukrywa między sobą rekruta zbiegłego od wojska i rozpoczęły się rewizje, indagacje, poszukiwania. Nakoniec kazano włościanom podpisać deklarację, że nie ma między nimi mniemanego zbiega. Gdy papier został podpisany, po większej części krzyżykami, urzędnik oświadczył, że ów dokument zawierał wyrzeczenie się katolicyzmu na korzyść prawosławia. Nie pomogły zaprzeczenia i lamenta, a kościół przeznaczono na zamknięcie.

Poczciwi włościanie postanowili nie dopuścić zaboru i zamknęli drzwi kościółka swoim zamkiem i zabili deskami, aby powstrzymać opieczętowanie. Gdy zaś urzędnik policyjny przybył dla dokonania zamknięcia, znalazł kościół obleżony przez kobiety, trzymające dzieci na rękach. Na łagodne przedstawienia urzędnika, kobiety odpowiedziały protestem i drzwi opieczętować nie pozwoliły. — Nastąpiły ze strony władzy groźby, po których jednak kobiety takie złożyły oświadczenie: „jak zabierzecie kościół, to jakbyście duszę wzięli, więc bierzcie już i życie". W obec takiej postawy ludności, władza miejscowa odwołała się do gubernatora mińskiego, który kościół kazał zamknąć, nie drażniąc ludu (odpowiedź znakomita!). Trzykrotny jednak przyjazd urzędnika policyjnego nie miał rezultatu, gdyż ludność wytrwale strzegła kościoła, a trzej włościanie wykształceńsi napisali prośbę do cara i pojechali do Petersburga dla osobistego jej poparcia. O rezultatach ich zabiegów, jakoteż o zakończeniu tej smutnej sprawy dotąd niewiadomo.

NAD PRZEPAŚCIĄ

POWIEŚĆ

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Naprzód muszę od tego począć, że pani Winnicka jest osobą zacną, poważną, pobożną, trochę dziwaczną, trochę dawnych pojęć różnych... czasem surową... ale — przynajmniej ta pociecha, że jaka jest... taką ją znajdziesz, taką w istocie Bóg ją stworzył. Chytrości żadnej.

Strata dzieci dotknęła ją mocno, a że wychowanie siostrzeńców i familji brata się jej niepodobało... odsunęła się i od nich... Żyje samotnie... przyjmuje osób mało... Reszta rodziny więcej do arystokracji ma pretensji, ona najmniej. Jak pana przyjmie i czy przyjąć zechce, tego przewidzieć nie umiem. Spróbować można...

Z tego co mi mówiono, com z ust jej słyszała, wnoszę, że serce ma niezbyt łatwe do poruszenia, a w charakterze pewną nieufność.. Zimna jest w ogólności. Słabostki żadnej nie odkryłam... Wiem, że w sądach o ludziach nie bardzo jest pobłażającą. Z tego co słyszałam, wnosić można, iż znaczny niegdyś majątek jej z powodu nieopatrzności dzieci, został nadszarpnięty, ale jest jeszcze zamożną, a żyje bardzo oszczędnie...

Żabiec chciał się poradzić, jakimby sposobem i przez kogo miał próbować dostąpić do pani Winnickiej — a jenerałowa po rozwadze życzyła mu starać się ją spotkać w domu obcym, zaprezentować śmiało, a potem naturalnie odwiedzić i okazać uszanowanie... Rada była zdrową i praktyczną i p. Aureli podziękowawszy za nią, natychmiast rozpoczął zabiegi o to, aby mógł myśl swą przyprowadzić do skutku... Nie łatwo było jednak znaleść dom taki i trafić właśnie w nim na bytność Winnickiej. Ale — Żabiec teraz wierzył najmocniej, że los się nim opiekować zaczął.

Było to śmiesznem — ale z głowy sobie tego wybić nie mógł.

Tymczasem kilkanaście dni bieganiny, zachodów, szpiegowania, do którego użył panny Salomei ledwie wystarczyły, aby u hrabinej Z., u której pan Aureli bywał dosyć dobrze przyjmowany — zejść się z panią Winnicką.

Żabiec ujrzał przed sobą osobę już dobrze podstarzałą, ale trzymającą się prosto, sztywnie, z głową do góry, ubraną dosyć oryginalnie, w lokach dawnej mody, w szalu jakich już nie noszono, niezmiernie majestatyczną i śmiałą.

Mówiła głośno, patrzyła z góry, nic jej nie imponowało..

Żabiec natychmiast podszepnął gospodyni kilka słów, tłumacząc jej, że to była ciotka jego, której nie znał i prosząc o zaprezentowanie. Zawahała się nieco hrabina, ale odmówić nie mogła.

Gdy pan Aureli się zbliżył, a gospodyni wymówiła jego nazwisko, drgnęła pani Winnicka, podniosła oczy, ale zimno i bez wzruszenia przyjąwszy prezentację, zamruczała tylko.

— Bardzo miło mi poznać waćpana. Bawisz tu w Warszawie?

— Tak jest, od dosyć dawna?

— Masz jakie zajęcie? — dodała Winnicka.

Niezrozumiale na to odpowiedział p. Aureli, a że ktoś w tej chwili przeszkodził, usunął się co najprędzej, sądząc, że zdobył tyle ile mu było potrzeba, to jest prawo odwidzenia ciotki, która się go przecie publicznie nie wyparła.

Manewrował tak potem, ażeby się już nie zbliżać nadto, a uważał tylko, że oczy starej Winnickiej ciekawie się ku niemu po kilka razy zwracały. Wymknął się dopiero po wyjeździe jej, nie chcąc wprzódy, aby nie dopuścić rozpytywania o siebie...

Nazajutrz o południu, z bijącem sercem, stał w przedpokoju oddawszy bilet swój służącemu, który go długo akoś obracał na wszystkie strony nim z nim poszedł do pani.

Chwila była stanowcza — przyjmie go czy nie? a jeżeli odprawi, to w jaki sposób. Oczekiwanie w przedpokoju trwało dosyć długo.

Służący wrócił milczący i — drzwi mu do salonu otworzył. w którym nie było nikogo. Urządzenie mieszkania nie dozwalało nic wnioskować, było niewytworne, zaniedbane, ale czyste.. Sprzęty stare. Na stolikù dużo książek — wszystkie religijnej treści lub poważne...

P. Aureli stał jeszcze, gdy w popielatej sukni jedwabnej, w czarnym czepku, weszła zwolna pani Winnicka i powitawszy go, siadła na kanapie, wskazując krzesło siostrzeńcowi.

Żabiec rozpoczął od uniewinnienia się z natrętności.

— Poczytywałem sobie za obowiązek — dodał — pomimo, że pani mogła o mnie z przeszłości powziąć niekorzystne wyobrażenie...

— Nie miałam żadnego — przerwała zimno pani Winnicka...—Bądź co bądź rada jestem lepiej poznać waćpana... Nie mogłam się dowiedzieć nigdy czem się zajmujesz i co robisz... jakie obrałeś powołanie...

— Niestety — ze wstydem to wyznać muszę, rzekł Żabiec—iż od śmierci ojca tak się nieszczęśliwie składały okoliczności, tak mi się nie wiodło w niczem, że dotąd sam niewiem ani czem jestem, ani do czego mam dążyć...

Pani Winnicka słuchając zdawała się więcej szukać wrażenia niż chwytać wyrazy... Egzaminowała fizjognomję — ruchy... badała człowieka — ale nie okazywała uprzedzenia ani wstrętu.

Żabiec był tak zręczny, że skarżąc się na swój los, nie dał bynajmniej do zrozumienia, iż na czyjąkolwiek bądź pomoc rachował...

Usiłował przeciwnie grać rolę zupełnie zrezygnowanego.

Aż do tej chwili obie działające osoby, które po raz pierwszy spotykały się w życiu, z pewnemi uprzedzeniami patrzyły na siebie, z niejaką obawą.

Był to moment stanowczy, który słusznie by psychologicznym nazwać można — momentem dziwnego zwrotu.

Winnicka zbolała, zastygła, z goryczą przeszłości swej na ustach, bez najmniejszej nadziei na jutro — zniechęcona, ale razem zobojętniała cierpieniem, które ją zahartowało, patrzyła na tego powinowatego — odrzuconego, zapartego przez wszystkich i — mimowolnie coś jakby politowanie obudziło się w jej sercu. Było li to w istocie politowanie nad nim, czy nadzieja znalezienia na świecie jakiegoś nowego punktu oparcia? Dosyć, że pani Winnicka wychodziła powoli z obojętności z jaką w początku przyjęła Żabca... Zaczynała go być ciekawą...

A pan Aureli? Zepsuty życiem, ale zarazem okrutnie nim zmęczony, co dowodziła nagle pochwycona jak deska zbawienia wiara w jakąś fatalność, p. Aureli, który dotąd wcale uczuciu żadnemu powodować sobą nie dawał, bronił mu się i na zimną rachubę rozumu liczyć był nawykł — cóś się z nim stało, czego on sam nie rozumiał.

Poruszyło się w nim — nie serce... może nerwy — rozpoczął opowiadanie i spowiedź przed Winnicką, jeszcze będąc panem siebie, pilnując każdego wyrazu, mając się na baczności — gdy — nadszedł ów moment psychologiczny i — może po raz w życiu pierwszy Żabiec dał się pochwycić nieokreślonej jakiejś władzy.

— A, pani — mówił spuszczając oczy... — Nie trzeba mnie obwiniać bardzo, choć doprawdy wstyd mi może wyznać, żem młodość stracił nic nie zrobiwszy dla zabezpieczenia przyszłości... Choć nie powinienem oskarżać nikogo oprócz samego siebie, ale i nieszczęśliwy skład okoliczności, które mnie opasały i opanowały — coś winien. Od ojca słyszałem ciągle o nadziejach, które się ziścić miały, dźwignąć, dać nam środki... czekałem.

Tymczasem życie uśmiechało się i porywało... Oczekiwanie miało swój urok. Z dnia na dzień odkładała się praca...

Takim ojciec mnie odumarł, wykarmionego nadziejami, zepsutego niemi... i pozostałem do dziś dnia do niczego... Czy kiedy z siebie co uczynić potrafię?

Mówiąc to Żabiec aż się uląkł uczucia, które go objęło — ale właśnie to uczucie doznane rzeczywiście, a nie odegrane sprawiło, że pani Winnicka także poruszoną się uczuła... choć przygotowana była słuchać go zimno i z niewiarą.

Powtarzamy, był to moment zwrotu, moment psychologiczny w życiu tych obu obcych sobie istot — niezmiernej wagi.

Wszelkie rachuby i przygotowania, z jakiemi Żabiec tu przychodził, a pani Winnicka przyjąć go miała postanowienie — w proch pełzły. Jaka siła je zniszczyła? określić trudno. Nie było w tem żadnego fatalizmu, nic cudotwórczego, ale po prostu władza ta tajemnicza, którą w niedostatku ściślejszego określenia zowiemy — uczuciem.

Żabiec dał się na krótko pochwycić uczuciu, a to oddziałało siłą swą na zobojętniałą, zlodowaciałą, niechętną mu i uprzedzoną Winnickę.

Nie myślała się nawet bronić, a Aureli, któryby nieochybnie w kim innym wyśmiał to — roztkliwienie się nad sobą samym, uległ mu bezwiednie i nie postrzegł się, iż zszedł z bitego gościńca, jakim kroczył przez całe życie, aż — gdy mu go pod stopami niestało.

Zląkł się — zamilkł, zdawało mu się, że okropną popełnił omyłkę, i że w oczach ciotki został — zgubionym.

Jak kilkunastoletni chłopaczek, zmieszany, zawstydzony, spuścił oczy i zamilkł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Ostatni z mużyków itp.“

Aby dać próbki serwilizmu francuskiego w obec Rosji, dość streścić fejleton *Gaulois* z przed kilku dni pod tyt.: *Le Czar*. Organ ten, wrzekomo konserwatywno-katolicki, redagowany przez żyda i francmasona, słynnego p. Mayera, którego zachowanie się w pojedynku z autorem *La France juive* jest znanem — ma obecnie wielkie wzięcie i spycha na bok upadające nieco *Figaro*, zwłaszcza odkąd z tego dziennika ustąpił jedyny publicysta z głębszemi przekonaniami p. Saint Genest. Otóż ów fejleton w *Gaulois*, *Le Czar*, pióra p. Mayera, wylicza wszystkie dobrodziejstwa, jakie Francja zawdzięcza w naszem stuleciu carom rosyjskim. A więc najpierw Aleksander I na czele koalicji z największą szlachetnością osłonił Francję i przywrócił jej prawowitą monarchję. Wojna krymska była największym błędem drugiego cesarstwa, aktem niewdzięczności, początkiem upadku potęgi francuskiej. Nic też dziwnego, że syn cara Mikołaja nie wstrzymał Niemców, jak tego był y wymagał dobrze pojęty interes rosyjski, od najazdu i pogromu Francji w roku 1870. Wszelako Aleksander II w lat kilka później uratował Francję od drugiego najazdu niemieckiego Teraz wielkoduszny Aleksander III jest znów zbawcą Francji. Wywód ten historyczny, bardzo ulegający krytyce, zakończony takim panegirykiem i takim aktem wiernopoddańczym, że dość zacytować ostatni wykrzyk: „Cała Francja — pisze p Mayer — składa hołd carowi, swemu zbawcy i całuje jego rękę z uczuciem najgorętszej wdzięczności i uwielbienia, jak o s t a t n i z m u ż y k ó w rosyjskich.“

Jeden z licznych obecnie turystów francuskich w Rosji donosi do *Figara*, wśród gorących pochwał i uniesień nad wszystkiem, co widział i słyszał w stolicy carów — o rozrzewniającem wrażeniu, jakiego doznał w końskim cyrku. W czasie wielkiego postu, jak wiadomo wszystkie teatra w Petersburgu są zamknięte — natomiast z pod tej ścisłej postnej obserwacji wyjętym jest cyrk. Tam więc co wieczór gromadzą się tłumy. Otóż pod koniec przedstawienia ukazuje się *clown*, przebrany za księcia Bismarka, w mundurze jeneralskim z trzema włoskami na łysinie. Gdy kanclerz niemiecki objeżdża wolnym krokiem arenę, widzowie zaczynają gwizdać, tupać i okazywać największą niechęć i szyderstwa. Przychodzi kolej na Bułgarów i znów te same objawy antypatji. Grupa Anglików przyjęta śmiechem, rozwesela publiczność. Wreszcie ukazuje się w cyrku kantonierka francuska — wita ją grzmot oklasków, wywoływanie, rzucanie kwiatów — a dusza korespondenta — turysty z nad Sekwany, rośnie w dumie narodowej. Widowisko to od miesiąca powtarza się co wieczór i te same wywołuje wśród publiczności oznaki, co korespondenta *Figara* cieszy ogromnie.

Ze *Gaulois* i *Figaro* tak łatwym kosztem do takiego dochodzą entuzjazmu, że pisma te nie znajdują miary w swych pochlebstwach w obec wszystkiego, co rosyjskie, tem gorszyć się nie można, gdy się zna poziom moralny redakcji i czytelników takich organów. Ale i pisma poważniejsze, mające podstawę zasad, nie bywają wolne od podobnych uniesień, a co gorsza przez pochlebstwo dla Rosjan krzywdzą Polaków. Pismo *La Reforme Sociale*, organ stowarzyszenia i szkoły ekonomistów chrześcjańskich, którzy kontynują dzieło podjęte przez Le Playa, umieściło w jednym z ostatnich zeszytów artykuł o stosunkach włościańskich w Polsce, tak nieprawdziwy, tak potworny, że dawno nie zdarzyło się czytać rzeczy pisanej z taką ignorancją i taką dla nas niesprawiedliwością.

„Graźdanin“ o Katkowie.

„Boże mój, cóż to za krzyk z powodu Katkowa, jaka wrzawa, jaki gwałt dokoła Katkowa!“

Tak zaczyna dziś „dzienniczek“ swój książę Meszczerski w *Graźdaninie* i mówi dalej w następujący sposób:

„Urzędnicy i dygnitarze mówią o Katkowie z jakiemś drżeniem, a pisma zagraniczne wciąż tylko o Katkowie piszą... Katkow i Bismark... Bismark rzeknął słowo — kurs poszedł w górę. Katkow napisał słowo — kurs upadł. A znany z kłamstwa paryski *Figaro* cały artykuł napisał o Katkowie, mieniąc go olbrzymem dźwigającym przyszłe losy świata (!).

Największą dozę nieprzyjemności ztąd płynących zawdzięczać musi biedny Katkow, jak zwykle, przyjaciołom. Czego ci o nim nie wygadują, miły Boże! Wprost naprzykład mówią, że Katkow chce przyjąć udział w Rządzie, że jest ambitny i nienasycony, że stawia opór woli i rozporządzeniom Rządu, jeżeli te mu się nie podobają, że wreszcie uznaje władzę tylko wtedy, gdy ta działa zgodnie z jego poglądami. I tak dalej, bez końca.

Katkow nigdy nie myślał mieć takiego uprzywilejowanego stanowiska.

Katkow to nie mąż stanu, lecz publicysta wielkiej miary i talentu. Ale największy talent nie przeniesie człowieka w obcą sobie sferę. Coby powiedziano, gdyby Rubinstein oświadczył, że skoro jest wielkim muzykiem, a więc może zostać ministrem spraw wewnętrznych? Roześmianoby się. I Katkow też się śmieje z tych, którzy go pasują na męża stanu z tej racji, że jest utalentowanym publicystą.

„On sam, zapytany, takby odpowiedział:

„— Cóż to za brednia! Ja nietylko nie wciskam się do Rządu, ale dla tego właśnie mam stanowisko i znaczenie, że nie jestem Rządem, lecz publicystą. Jako taki piszę pod wrażeniem chwili. J a s a m m i a ł b y m z a z ł e R z ą d o w i, g d y b y p o s t ę p o w a ł t a k, j a k j a p i s z ę. J a o d p o w i a d a m z a s w o j ą g a z e t ę, j a k o w y r a z b i e ż ą c e j c h w i l i; R z ą d o d p o w i a d a z a p a ń s t w o i z a e p o k ę. J a m a m s y m p a t j e i a n t y p a t j e — R z ą d t y l k o m o ż e m i e ć b e z s t r o n n o ś ć. Ja zmieniam i zmieniałem nieraz swoje przekonania tak w dziedzinie polityki jak i w innych; przyjrzyjcie się mej gazecie, a zobaczycie, że ja byłem i parlamentarzystą i filozofem deistą i frietraderem i przeciwnikiem słowianofilów itd.; weźcie tylko rok przeszły a przekonacie się ile ja wypisałem słów gorącego uczucia i uznania dla Niemiec i ich polityki... Czyż mógłby co podobnego zrobić Rząd, który ma przecież jeden cel i jeden program?

„Nie. Ja znam swoje miejsce, swoje znaczenie i cenę swoją i nie zbiją mnie z tropu plotki usłużnych przyjaciół. Mnie można wybaczyć, jeżeli słowo moje silne wydaje się przeciwnem polityce rządowej zagranicznej, albowiem słowo to w ogóle ma wielką wagę tak u nas, jak i dla zagranicy i często bardzo służy za punkt oparcia i siły dla tejże samej polityki zagranicznej. Ale nigdyby mi nie wybaczono, gdybym dawał przykład warunkowej uległości powadze Rządu, o ile mi się to spodoba.“

„Tak mówiłby Katkow — kończy ks. Meszczerski — i miałby słuszność. Z jakiego więc powodu przyjaciele robią wrzawę dokoła Katkowa?

Obecny stan kościołów i klasztorów w łucko-żytomierskiej Dyecezji.

(Z rubrycelli żytomierskiej, encyklopedji kościelnej i statystyki A. Marczyńskiego.)

Dzisiejsza żytomierska dyecezja w urzędowem tego słowa znaczeniu obejmuje, właściwie mówiąc, trzy kanoniczne dyecezje: kujawską, łucką i kamieniecką. Kijowska, jak wiadomo, powstała już w X. wieku, lecz kanonicznie urządzoną była dopiero w XIV. wieku i Henryk *ex Ordin. Praedicatorum*, 1320—1350, właśnie był pierwszym kijowskim biskupem, których szereg kończy się na Kacprze Cieciszewskim, 1784—1798; on to został pierwszym biskupem żytomierskim i łuckim, gdyż łucka dyecezja, mająca własnych biskupów od roku 1358—1795, została połączona z kijowską, która od swej stolicy Żytomierza, już żytomierską zwaną była.

Podole zaś miało własne biskupstwo, ufundowane w roku 1375, które dotrwało do roku 1872, gdy je Rząd rosyjski za czasów biskupa Fijałkowskiego skasował, a Stolica apostolska zmuszoną była mianować biskupów łucko-żytomierskich administratorami apostolskimi Podola. Łucko-żytomierskich biskupów było trzech: Cieciszewski 1798 do 1831, Michał Piwnicki 1831—1845, Kacper Borowski, a teraz jest czwarty ks. biskup Szymon Kozłowski szczęśliwie rządzący od r. 1883, terytorjum zaś jego biskupstwa obejmuje trzy gubernje: wołyńską, kijowską i podolską.

Katolików na Wołyniu podług rządowego obliczenia jest 213.854, na Podolu 229.446, a w gubernji kijowskiej 81.751, razem 525.051 (tak było w r. 1885). W biskupstwie żytomierskiem jest ośm dekanatów:

1) żytomierski — kościołów 9 (oprócz kaplic i dwóch kościołów w samym Żytomierzu), 2) borucki, kościołów parafjalnych 6, 3) kijowski, parafij 9, 4) radomyski parafij 9, 5) berdyczowski, kościołów parafjalnych 12, 6) skwirski, parafij 10, 7) humański, 7 kościołów parafjalnych, zwingrodzki, 6 parafij.

W biskupstwie łuckiem jest 9 dekanatów:

1) łucki, z 11 kościołami parafialnemi, 2) dubieński z 9 parafiami, 3) włodzimirski z 13, 4) kowelski z 10, 5) równieński z 14, 6) ostrogski z 5 kościołami, 7) zasławski z 10 parafiami, 8) staro-konstantynowski z 6, 9) krzemieniecki z 12 parafialnemi kościołami. Katedra jedna jest w Żytomierzu, druga w Łucku, a w Ołyce infułacja, zwykle wakująca od dawna już bardzo.

Na Podolu dziesięć dekanatów: 1) kamieniecki ma kościołów 14, 2) płoskirowski kościołów 12, 3) latyczowski 6, 4) lityński 8, 5) winnicki 8, 6) bajsyńsko-bracławski 9, 7) bałcki 9, 8) jampolski 7, 9) mohylowski 9, 10) kszycki 15. Wszystkie te kościoły są parafialne. Księży brak ogromny: rzadko który proboszcz ma wikarego, a parafie są niekiedy liczne, bo po kilka tysięcy dusz. W seminarjum kleryków także niezbyt dużo (w r. 1885): na I. kursie 11, na II. 8, na III. 6, na IV. 2=27, a dwóch w Petersburgu w akademji duchownej. Oprócz biskupa, sufragan jeden, ks. Cyryl Lubowidzki, prałatów 6, kanoników gremialnych 3.

Co się klasztorów tyczy, to kiedyś było ich tu na tem terytorjum bardzo dużo. I tak przy końcu XVIII. wieku w kijowskiem biskupstwie były: 2 klasztory Bernardynów, 2 klasztory Kapucynów, Franciszkanów jeden, Trynitarzy jeden, Karmelitów 4 klasztory, Augustjanów dwa, Dominikanów 6 klasztorów, Sióstr Miłosierdzia jeden. 1807 roku w łuckiej i żytomierskiej dyecezji było tyle klasztorów: w dekanacie łuckim klasztorów 8, we włodzimierskim 6, w kowelskim 3, w dubieńskim 8, w rawnieńskim 3, w ostrogskim 5, w zesławskim 4, w starokonstantynowskim 4, w zwiahelskim 2, w krzemienieckim 6, w żytomierskim 6, w owruckim 4. — Teraz zaś w tych trzech gubernjach są tak zwane etatowe klasztory, w których zakonnicy pobierają pewną nie wielką płacę od Rządu, w zamian wielkich majątków, które im skonfiskowano, i wolno im tam umrzeć. Takich klasztorów jest tyle w obecnym czasie: Na Wołyniu: w Zasławiu, mieście powiatowem, własności księcia Romana Sanguszki, klasztor Bernardynów, fundowany w roku 1602 przez księcia Janusza Zasławskiego, wojewody wołyńskiego, jest w nim kustosz ks. Rychard Budziszowski, jeden ksiądz mszalny i jeden braciszek; 8 zaś Bernardynów za murami tego klasztoru spełniają obowiązki pasterskie dla braku księży.

W Dederkałach, w powiecie krzemienieckim jest klasztor Reformatów, fundacja Antoniego Wyszpolskiego, podczaszego mozyrskiego z roku 1735, który tu kościół zbudował i Reformatów sprowadził, z cudownym obrazem Pana Jezusa. Gwardjan w Dederkałach nazywa się O. Gracjan Bohysz, jest tu oprócz tego dwóch księży — Reformatów i dwóch braciszków i trzech Reformatów i dwóch braciszków i trzech Reformatów z tego klasztoru na parafji.

Klasztor Kapucynów w Starym Konstantynowie miał w 1885 r. tylko jednego mszalnego zakonnika i jednego braciszka; następnie został jako klasztor skasowany. Była to fundacja Janusza księcia Sanguszki, marszałka Wielk. Ks. Litewskiego, 1754 r.

W Charkowie, w gubernji Kijowskiej, także klasztor Kapucynów, fundowany przez kapitana Rościszewskiego, — scholastyka katedry kijowskiej, 1763 roku. Gwardjanem tam jest Ojciec Gabrjel Stecki, mszalny ksiądz jeden i braciszek jeden

W Winnicy, na Podolu klasztor Kapucynów, założony przez Ludwika Kalinowskiego, starostę winnickiego, 1745 r., ma gwardjana Ojca Marjasza, znanego z nauki i gorliwości kapłana; jest tu także O. Kazimierz, który w tym roku będzie obchodził swój 25-letni jubileusz kapłaństwa, autor wielu prac pobożnej i użytecznej treści. W tym klasztorze trzech kapłanów i jeden braciszek. Za murami zaś klasztoru 12 Kapucynów pracują po parafjach. Nadto 4 Karmelitów, 2 Dominikanów, 1 Trynitarz, 7 Franciszkanów spełniają obowiązki parafjalne.

W Dubnie, na Wołyniu, jest klasztor Panien Karmelitanek dawnej reguły, fundowany przez księżnę na Ostrogu i Zasławiu Teofilę z Lubomirskich, w 1702 r., w którym mieszkają 8 Karmelitanek i 3 Dominikanki.

I tak na Wołyniu trzy klasztory męskie i jeden żeński, w kijowskiej gubernji jeden klasztor i na Podolu jeden, a tymczasem jeszcze w r. 1823 w kamienieckiej dyecezji było 175 zakonników: Dominikanów, Trynitarzy, Karmelitów, Franciszkanów, Bernardynów i Kapucynów; Bazyljanów w Barze było 9; Sióstr Miłosierdzia w Gródku 8, Dominikanek w Kamieńcu 9.

Wypadki na Wschodzie.

Do *N. fr. Pr.* donoszą z Sofji: Przyjęcie Stoiłowa w Wiedniu i oświadczenia Kalnokiego sprawiły tu wielkie zadowolenie. Stoiłow uda się z Wiednia do Darmstadtu.

* * *

Z Wiednia donoszą: W poufnych dyplomatycznych rozmowach poruszono tutaj za pobytu Stoiłowa dwa projekta załatwienia kwestji bułgarskiej: albo, żeby sułtan zrzekł się wszelkiego zwierzchnictwa, a tem samem Bułgarja zjednoczona uzyskałaby prawo samodzielnego postępowania, albo, żeby na podstawie dualizmu sułtan został księciem odrębnej, zjednoczonej Bułgarji. Oba te projekta rozbiły się zupełnie o bierność i apatję Porty, która nic nie uczyni, coby z Rosją poprzednio ułożonem nie zostało.

* * *

Do *W. Allg. Ztg.* piszą z Petersburga: Utrzymują tu, że wkrótce ogłoszoną zostanie uspakajająca enuncjacja co do stanowiska Rosji względem Bułgarji.

Z prowincji.

(b.) **Przemyśl** 6. kwietnia. (*Drugi koncert Towarz. muzycznego*), z którego część dochodu przeznaczoną była na szkołę robót kobiecych, odbył się tu pod kierownictwem art. dyr. p. L. Dietza w niedzielę d. 3. bm. W koncercie tym wziął udział zaszczytnie znany skrzypek p. Biernacki, który odegrał Allarda fantazję na motywa opery „Traviata“, tudzież swojej kompozycji „Pieśni ludowe“ z tak zadziwiającą w tym wieku techniką i werwą, że obsypany hucznemi oklaskami odegrał jeszcze nad program również swej kompozycji mazurka. Arję z „Normy“ śliczną pieśń Schumana i mazurek Chopina, odśpiewała mile zawsze u nas widziana pani S., przyjmowana przez publiczność hucznemi oklaskami. W krakowiakach Chopina zajęła słuchaczy pani G. dobrem wykonaniem tej ślicznej kompozycji, a głównie nader miłem uderzeniem. Chór męski z całą precyzją śpiewał, to też bardzo się podobał. Koroną zaś koncertu była ballada Mendelsohna „Noc Walpurgji“ na sola i chór mięszany. Kompozycja ta trudna do wykonania wyszła pięknie, a chóry i sola dobrze obsadzone, tak odśpiewane były, że nie pozostawiały nic do życzenia. To też uznać należy wytrwałość i niestrudzoną pracę dyrektora naszego Tow. p. L. Dietza, który przy (względnie do innych miast) małej ilości członków daje nam często słyszeć rzeczy większych rozmiarów i dobrze wykonane.

Pomimo czasu przedświętnego publiczność bardzo licznie zapełniła salę, to też i pod względem materjalnym koncert ten wcale pomyślne przyniósł rezultaty.

(z.) **Gródek** 6. kwietnia. (*Wykłady dla włościan*). Staraniem tutejszego oddziału Tow. Pedagogicznego odbywały się wykłady popularne przez czas wielkiego postu, każdej niedzieli po nieszporach, w następującym porządku: dnia 27. lutego p. A. Zieliński wykładał „o pszczelnictwie“; dnia 6. marca tenże „o chowie bydła“; dnia 13. marca p. H. Żebrowski mówił „o szkodnikach polnych i leśnych, tudzież o ich niszczycielach“, dnia 20. marca p. F. Fried, weterynarz miejscowy, wykładał o chorobach bydlęcych a względnie o przyczynach wybuchu węglika; dnia 27. marca p. F. Szeliński, auskultant, tłumaczył „ustawę polową“; dnia 3. kwietnia p. A. Zieliński uczył sadownictwa. — Po odbytych wykładach lud licznie zgromadzony wylosowywał książeczki wydawnictwa ludowego i Macierzy Polskiej, które na ten cel ofiarowała Rada powiatowa.

(Con.) **Gorlice** 6. kwietnia. (*Sprawa otwarcia szkoły przemysłowej*). W skutek starań tutejszego Towarzystwa oświaty, Wydział krajowy postanowił otworzyć w Gorlicach szkołę przemysłowo-handlową, z zaprowadzeniem przy tejże szkole warstatów, jak na początek kowalskiego i ślusarskiego. Odnośnie do zapytania Wydziału krajowego, Rada powiatowa gorlicka deklarowała się na koszta założenia tej szkoły, a szczególnie warstatów, udzielić jednorazową subwencję w kwocie 500 złr. i rocznie płacić po 200 złr. Skutkiem tak gorącego poparcia ze strony Wydziału powiatowego, Rada miejska oświadczyła gotowość udzielenia dla tejże szkoły lokalu, opału, światła i obsługi, oraz 200 złr. rocznie dla nauczycieli. Reskrypt Wydziału kraj. deklaruje się pokryć z funduszów krajowych, połowę kosztów ogólnych.

Żądanie założenia tych dwóch warstatów pozostaje w ścisłym związku z przemysłem naftowym, który wymaga z każdym rokiem coraz większej liczby wykształconych rzemieślników, mogących znaleść bardzo korzystne zajęcie przy zastosowaniu systemu wiertniczego kanadyjskiego.

W następstwie tego zapewne miasto i powiat, postarają się o to, aby szkoła przemysłowa miała i oddział górniczy, w którymby była wykładana teorja górnictwa. Z naszej strony zaś dodamy, że jeżeli przemysł naftowy ma oczywiście odnieść korzyści z takiej szkoły naftowej — to świadectwa z jej ukończenia, powinne być poprzedzone przynajmniej roczną praktyką przy zaprowadzanych przez Wydział krajowy szkołach praktycznych wiertniczych, wtedy bowiem dopiero uczeń nabywający kwalifikacji w szkole, jako kowal i ślusarz, obeznany z rysunkami technicznemi i z praktycznem zastosowaniem różnych systemów wiertniczych, może stać się bardzo użytecznym w przemyśle naftowym, a co ważniejsza, że ukwalifikowani w powyższy sposób wiertacze, ułatwią niezmiernie zawiązywanie w kraju spółek wiertniczych, nakład bowiem na takie spółki, nie przechodzący kapitału 20.000 złr., znalazłby gotowych ludzi już dziś w naszym kraju, gdyby była odpowiednia liczba wykształconych w tym kierunku górników.

Tym tylko sposobem moglibyśmy wyrugować obce spółki wiertnicze, które z natury swojej, jako wędrowne, muszą doliczać wielkie zyski, aby w krótkim czasie nietylko wynagrodzić nakład, ale i robić majątek kosztem właścicieli kopalń.

Z tym większym naciskiem podnosimy tę sprawę, że okolica tutejsza, prócz spółki wiertnicznej kanadyjskiej, złożonej z Anglików i przybyłej świeżo spółki wiertniczej belgijskiej, nie zdobyła się dotąd na to, ażeby z żywiołów krajowych wytworzyć kompanję wiertaczy, którejby można oddawać roboty wiertnicze na warunkach obustronnie korzystnych.

Spodziewamy się, że mająca przyjść do skutku instytucja finansowa-naftowa, dział ten pracy technicznej weźmie pod ścisłą rozwagę i poprze pojedyńcze usiłowania, które dotąd w ciało przyoblec się nie mogły.

Z powyższych względów czytelnik łatwo pojmie, dlaczego tak wielką wagę przywiązujemy do szkoły przemysłowej w Gorlicach w kierunku na wstępie wymienionym i nie wahamy się wyrazić tu wielkie uznanie dla Rady powiatowej i Rady miejskiej gorlickiej, za ich ofiarność w dobrze zrozumianym interesie całego powiatu.

Sądzimy jednakże, że ofiarność Wydziału krajowego mogłaby pójść o wiele wyżej nad połowę ogólnych kosztów, a obecny marszałek krajowy położyłby wielką zasługę około przemysłu naftowego, gdyby w odpowiedniej drodze uzyskał dla tejże szkoły w Gorlicach poparcie ze strony Rządu państwowego, który dotąd tylko brał z przemysłu naftowego, a nic dla niego nie zrobił.

Rzeszów 5. kwietnia. Ukonstytuowanie nowej Rady wyznaniowej tutejszego zboru izraelickiego odbyło się we wtorek d. 29. zm., w którym to dniu wybrany został prezesem p. Izaak Holzer, bankier, zastępcą zaś jego dr. S. Reich, adwokat krajowy.

KRONIKA.

Nekrologja. Konstanty W o s z c z a k, żołnierz napoleoński, zmarł w Bałukach pod Łodzią, przeżywszy lat 101. — Ferdynand S t e c h e r de Sebenitz, radca wyższego Sądu krajowego w pensji, prezes Kasyna i prezes Towarzystwa ochotniczej straży ogniowej w Złoczowie, radny gminy miasta Złoczowa, zmarł tamże po długich cierpieniach w 67 roku życia.

Kalendarz. Piątek (8.): Wielki Piątek — Radosława. Wschód słońca o godz. 5. min. 33, zachód o godz. 6. min. 33.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. W kwietniu wolno polować: na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

(*m*) **Ruch przedświąteczny** jest w tym roku mało ożywiony, to też kupcy muszą się kontentować tylko wspomnieniem owych błogich czasów, kiedy to gospodynie uwijały się po mieście dla zakupna rozlicznych rzeczy na święta, a z prowincji zjeżdżali ojcowie rodzin z długiemi rejestrami, na których „piękniejsza część rodziny“ wypisała „najważniejsze a naglące“ sprawunki. Panowie ci przez cały dzień biegali po mieście, ze sklepu do sklepu, ocierając z czoła pot, spadający kroplami i wyrzekając na instytucję świąt i... małżeństwa. Dziś ustało to wszystko i każdy usiłuje swe świąteczne wydatki ograniczyć *ad minimum*. Dobre też interesa robią tylko cukiernicy i handlarze wędlin, a jednych i drugich mamy we Lwowie sporą liczbę.

Do firm cukierniczych, które wystąpiły z całą okazałością, zaliczyć wypada cukiernię p. G r o s s a, który na wystawie zgromadził cały arsenał prześlicznych pisanek, a wewnątrz cukierni ustawił ogromne szafy z tortami, babami, plackami itd.

Pp. H a u s e r i B i e n i e d z k i ulokowali na wystawie sklepowej wspaniałego prosiaka, którego możnaby nawet dziś zjeść bez naruszenia postu, gdyż jest z marcypanu. P. K o s t e c k i znowu ku uciesze młodego pokolenia spędził na wystawę całe stado baranków, a ku pożytkowi starszego pokolenia przygotował mnóstwo dobrych bab.

Pod względem popularności „wielkanocnej“ na równi z cukierniami stoją tylko masarze. Na placu Bernardyńskim stosy tłustych i chudych szynek, oplecione grubemi i cienkiemi, suszonemi i pieczonemi kiełbasami ściągają licznych nabywców. To samo sklepy pp. Jakubowskiego, Underki itd.

Gdy gospodynie tak przygotowują zapasy żywności, jak gdyby niebawem miało nastąpić oblężenie Lwowa, a to tymczasem będzie tylko najazd gości z powinszowaniami, gospodarze spokojnie kryją się po handelkach, operując śledzie. Na pochwałę ich jednak należy zanotować, że odwidzają tylko sklepy katolickie, podczas gdy małżonki często jeszcze sprzeniewierzają się zasadzie popierania katolików i spieszą „taniej“ kupić u żydów — a jak to „taniej“ wygląda, wszystkim wiadomo.

Muzyka kościelna. Dziś o godzinie pół do 6. wykonane będą w kościele OO. Zmartwychwstańców wyjątki z „Miserere“ Orlanda, Lassa i Allegriego pod kierownictwem p. Słomkowskiego.

Wędrówka pobożnych do grobu Bożego dziś się rozpoczyna. Prześliczna pogoda, jaką od kilku dni obdarzyły nas niebiosa, sprzyja tej pielgrzymce.

Święcone. Prezes „Sokoła“ dr. Z. Krówczyński zaprasza wszystkich członków na święcone w sobotę o godzinie 8. wieczorem po resurekcji w górnej sali Towarzystwa, zwanej „Langówką.“

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Michałówka, w powiecie podhajeckim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Mianowania. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację radcy Sądu krajowego wyższego w Krakowie, przydzielonego do najw. Trybunału, Jana S p ł a w i ń s k i e g o, ck. radcą dworu przy najwyższym Trybunale. Dalej zostali mianowani radcami Sądu krajowego: sędzia powiatowy w Podgórzu, Władysław R ó ż a ń s k i dla Sądu obwodowego w Nowym Sączu; sędzia powiatowy w Kalwarji, Karol G ó r a, dla Sądu obwodowego w Wadowicach, i sędzia powiatowy w Jaśle, Józef G ł u s z k i e w i c z dla Sądu krajowego w Krakowie. Dalej radcy Sądów obwodowych, Adolf P o d w i n w Wadowicach i Józef Ł a c h e c k i w Nowym Sączu, zostali przeniesieni do Sądu krajowego w Krakowie. Dalej mianowani zostali: zastępca starszego prokuratora państwa we Lwowie Jan G i r t l e r - K l e e b o r n, prokuratorem państwa we Lwowie, zastępca prokuratora państwa w Przemyślu, Władysław S e r e d o w s k i, zastępcą starszego prokuratora we Lwowie, i adjunkt Sądu krajowego we Lwowie, dr. Alfons Mora B i e ń c z e w s k i, zastępcą prokuratora państwa w Przemyślu.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała Marję Kraussównę, nauczycielką młodszą zawiadującą stale szkołą filjalną w Uhrynowie starym.

Mianowania w c. k. armji. Pułkownik Edward S m a l a w s k i, nadliczbowy w pułku pieszym nr. 40, naczelnik I oddziału państwowego Ministerstwa wojny, i major Wilhelm R e u v e r s, nadliczbowy w pułku ułanów nr. 7, adjutant przyboczny państwowego ministra wojny, otrzymali ordery Żelaznej Korony III klasy z uwolnieniem od taksy.

Kapitan I klasy pułku pieszego nr. 89, Józef Rabatsch, na podstawie superarbitru jako inwalid przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał chakter majora *ad honores* z uwolnieniem od taksy.

Pogrzeb śp. Ludwika Wolskiego. Korespondent nasz wiedeński pod datą 5. bm. pisze: O godzinie 3. z południa odbył się dzisiaj pogrzeb ś. p. Ludwika Wolskiego. Wspaniały karawan przewiózł ciało przedewszystkiem do kościoła „bei den Schotten“ na Freiung, gdzie się odbył właściwy obchód pogrzebowy, a następnie na dworzec kolei Północnej, zkąd dziś wieczorem wysłane zostaną zwłoki do Brzeżan.

Od domu postępowała za trumną rodzina zmarłego, kilku tutejszych adwokatów, kolegów zmarłego, przedstawiciele tutejszych polskich Stowarzyszeń i wiele publiczności. Szczególnie licznie reprezentowaną była młodzież polska.

W kościele ku końcowi obrzędu odśpiewał chór polski piękną pieśń Guniewicza „Zmarły człowiecze żegnamy się z tobą“.

Na trumnie złożono kilkanaście wieńców, a między temi i od miasta Brzeżan, którego zmarły był obywatelem honorowym.

Prowizoryczny teatr letni stanie na gruncie ogrodu miejskiego, na rogu ulic Słowackiego i Kraszewskiego. Dyrekcja teatru zamierzała pierwotnie postawić go na gruncie, będącym prywatną własnością przy ul. Kościuszki, obok Wydziału krajowego. — Magistrat jednak na wczorajszem posiedzeniu zezwolił nietylko na budowę ale i odstąpił potrzebne miejsce, a zastrzegł natomiast, aby kwotę pierwotnie przeznaczoną na wynajęcie gruntu, obrócono na zewnętrzne upiększenie budynku.

Uchwała ta Magistratu przyjętą zostanie bezwątpienia przez ogół mieszkańców Lwowa bardzo przychylnie, a my cieszymy się, że poruszona wyłącznie przez nas ta sprawa tak pomyślnie została załatwioną.

Opróżniona posada. Drogomistrza potrzebuje wydział powiatowy w Rzeszowie i ofiaruje 400 złr. płacy, tudzież 200 złr. na objazdy. Konkurs do 15. kwietnia.

Jubileusz prof. Karlińskiego odbędzie się w Krakowie w pierwszych dniach maja. Na uroczystość tę uczczenia 25-letniej pracy szanownego uczonego przygotowują się profesorowie wszechnicy i członkowie Akademji. Dr. Franciszek Karliński urodził się w r. 1830-ym, studja matematyczne odbywał w podwawelskim grodzie. W r. 1851-ym mianowany był zastępcą adjunkta postrzegalni krakowskiej, potem adjunktem takiejże instytucji w Pradze czeskiej. W r. 1862-im zaczął wykładać astronomję na wszechnicy krakowskiej, tudzież został dyrektorem obserwatorjum. Prof. Karliński poczynił w astronomji kilka odkryć, np. o zmienności światła niektórych ciał niebieskich. Jest członkiem Akademji, oraz autorem wielu prac naukowych.

Przy kopaniu fundamentów pod wielki ołtarz w pilzneńskim kościele farnym odkryto po obu stronach wielkiego ołtarza groby, w których znaleziono całe jeszcze trumny, a w nich dobrze przechowane ubiory i resztki zwłok pochowanych tam, zapewne przed kilku wiekami, nieboszczyków, prawdopodobnie kolatorów kościoła lub starostów grodowych. Niektórzy z mieszczan, korzystając z nieobecności księży, którzy zajęci byli słuchaniem wielkanocnej spowiedzi, weszli do grobów podziemnych i gospodarawali tam iście po tatarsku, odbijając wieka, probując dobroci materyj dawnych i burząc spokój wieczny zmarłych.

Nowa stacja telegraficzna otwartą została w Podkamieniu koło Brodów.

Do Rady powiatowej zaleszczyckiej, przy wyborze uzupełniającym dwóch członków z grupy większych posiadłości, wybrani zostali pp. Witold Wolański i Mieczysław Skólski, właściciel dóbr ziemskich.

Restauratorzy contra „handelkom.“ Restauratorzy krakowscy wnieśli petycję do tamtejszej Rady gminnej przeciw właścicielom handlów korzennych, którzy prowadzą kompletnie urządzone restauracje dla publiczności, pomimo iż na przedsiębiorstwo takie nie mają specjalnego konsensu.

„Gdyby z tego nadużycia kupców publiczność przynajmniej miała korzyść, mówi owa petycja, to w interesie publicznym możnaby to łatwiej przeboleć, ale doświadczenie w Krakowie codziennie poucza, (!) iż to połączenie handlów korzennych z restauracjami jest wypróbowanym środkiem do rujnowania majątkowego i rozpijania publiczności. (!). W t. z. „handelku“ bowiem porcje są mniejsze i gorsze, jak w odpowiednich restauracjach, dlatego też potrzeba więcej zjeść i drożej zapłacić, jak w prawdziwej restauracji. dalej w t. z. „handelku“ ma się styczność z wybrednymi smakoszami, (?) niereflektującymi na wydatek, byle spróbować tej wódeczki lub przekąski, które wyrafinowany do tego subjekt-kelner zachwalić w odpowiedni sposób potrafi. Skutek tego jest taki, że za te wódeczki i przekąski będące niejako wstępem (?) do obfitszego pożywienia i pijatyki (to gdzież ona się odbywa — w restauracjach?) płaci się ogromne sumy, a lada bagatelne śniadanie lub wieczorny kufel piwa kosztuje ryczałtem pięć razy więcej jak przyzwoita kolacja lub cały objad w restauracji. W restauracjach bowiem niemożliwem jest wprost powyższy sposób zachęcenia i zachęta taka nawet nie udałaby się w obec zwyczajnego porządku restauracyjnego, gdzie gość siada przy stoliku, a nie rozbija się łokciami przy ladzie kupieckiej, aby przez niewytłumaczoną próżność, (żołądka?) koniecznie zjeść to, co i drugi. Faktem więc jest niepotrzebującym dowodu, (!) że marnowanie dochodów niższych urzędników, oficerów i rzemieślników tak jak dawniej odbywało się w szynkach przez ordynarne pijaństwo, tak teraz w sposób wprawdzie przyzwoity, jednak wskutkach gorszy, odbywa się przez t. z. „handelki.“ Jeżeli byłaby pod tym względem jaka wątpliwość, to ci wszyscy, którzy najczęściej korzystają z t. z. „handelków,“ potwierdzą, że te „handelki“ ich rujnują, ale od nich odzwyczaić się nie mogą, czyli, iż już ustalił się inny nałóg trwonienia naraz ostatnich groszy w handelkach ze szkodą moralną i materjalną własną swego otoczenia i rodziny.“

Po wyłuszczeniu tych wywodów, restauratorzy krakowscy proszą: „Aby zbadano, czy handle, które prowadzą restauracje, mają istotnie odrębny konsens, aby zbadano, czy wykonujący czynności restauracyjne są w myśl ustawy do tego ukwalifikowani i uprawnieni, ażeby niewolno było kupcowi sklepu korzennego mieć łącznie restaurację, aby niepozwalać nadal, żeby kupiec zakładający sklep korzenny, kuchnię t. j. restaurację przy nim otwierał, i aby konsensów na restauracje nie udzielano ludziom z innych zawodów, tylko fachowcom, którzy się wykażą dokładnie, że pracowali lat kilkanaście w zawodzie gastronomicznym, aby zaprowadzono nadzór nad takimi lokalami, w których nieprawnie czynności restauracyjne wykonują, aby w sklepach, które mają konsensa garkuchniane, usługiwali kelnerzy, a nie subjekci lub chłopcy handlowi i wedle przepisanych form, (!) a wreszcie aby nakazano handle korzenne najpóźniej o 11. godzinie wieczór zamykać.“

Namiestnictwo przedłużyło na przeciąg jednego roku pozwolenie, udzielone w kwietniu 1886 r. ks. Piotrowi Soubieille, wizytatorowi i przełożonemu Zgromadzenia ks. Misjonarzy w Krakowie na zbieranie składek dobrowolnych w całym kraju na rzecz biednych i moralnie zaniedbanych chłopców, wychowujących w domu schronienia i pracy w Krakowie.

W sprawie zanieczyszczenia drogi Wuleckiej. W skutek ustnej reklamacji Wulczan nakazał p. wiceprezydent Mochnacki bezzwłoczną desinfekcję drogi, którą natychmiast wykonano, a zarazem polecił surowe ukaranie winnych. Z prawdziwą przyjemnością notujemy ten dowód energicznej opieki nad porządkiem w naszem mieście.

Skarb narodowy. Myśl utworzenia Skarbu narodowego, podniesiona przez polskie Towarzystwo w Nowym Yorku „Zjednoczenie“, co raz bardziej przybiera wybitniejsze kształty. Fundusz na ten cel dotąd zebrany, wynosi 3870 dolarów czyli 19.350 franków. Prezes Towarzystwa, Jerzmanowski ofiarował 10.000 fr. Opiekunami kasy zostali wybrani: Erasm Jerzmanowski, Tomasz Grodzki, Marjan Mączyński, Franciszek Dąbrowski i Stanisław Śleszyński, z których każdy złożył 25.000 fr. kaucji (razem tedy 125.000 fr.) i wszyscy solidarnie za kapitał Skarbu narodowego ...

odpowiedzialni. Ogólna kontrola nad funduszem tym powierzona jest zarządowi Towarzystwa, który się składa z 25 członków przez ogół wybranych. Zarząd ten również wystawił kaucję na 25.000 fr Kapitał Skarbu narodowego na nic innego nie może być użytym, jak tylko na ogólne potrzeby ojczyzny, gdy nadejdzie stosowna pora.

Wystawa sztuki. Zebrani w sali krak. Rady miejskiej artyści i architekci, w skutek zaproszenia dyrektora Wystawy krajowej dr. F. Jakubowskiego, zastanawiali się, czy należy urządzić Wystawę dzieł sztuki polskiej w połączeniu z Wystawą krajową. Zebrani w liczbie 27 oświadczyli się za urządzeniem Wystawy sztuki. Termin zgłaszania dzieł sztuki na Wystawę przedłużonym został do d. 1. czerwca br., dzieła sztuki nadsyłane być mają po dzień 1. sierpnia, Wystawa zaś sztuki otwartą zostanie z d. 1. września br.

Jednoroczni ochotnicy w służbie pociągowej (*Trainstruppe*). Ministerstwo wojny bacząc na tę ewentualność, że oficerowie służby pociągowej muszą w danym razie obejmować s a m o d z i e l n ą komendę większego oddziału, do czego też bywają z reguły dedykowani i przytem pełnić mają sami wszystkie obowiązki ekonomiczno-administracyjnej służby — postanowiło obecnie celem dokładnego i wszechstronnego wykształcenia ochotniczych kandydatów, aby dotyczące oddziały ochotników jednorocznych nie były rozwiązywane z d. 1. kwietnia — jak to się w innych gałęziach broni dzieje — lecz przydzielone były w całości do k o ń c a września do służby przy tym korpusie trenu, z którego pochodzi komendant tego szwadronu ochotników. Szwadron ten będzie od rozmaitych usług lokalnych, jak np. dowozu furażów itp. uwolniony, a jedynem jego powołaniem winno być kompletne wykształcenie ochotników w służbie.

Obwód m. Warszawy. Według ostatniego obliczenia obwód Warszawy, licząc od Wisły przy rogatkach Czerniakowskich do Wisły w równej linji z rogatkami Marymoncką, wynosi 5500 sążni bieżących. Ogólna powierzchnia ulic, łącznie ze skwerami, placami i ogrodami stanowi 727.124 sążni kwadratowych.

Samobójstwo. W Pradze, w parku hr. Choteka, zastrzelił się temi dniami jubiler Franciszek Benesch, były spólnik znanej firmy złotniczej „Kottek." Powodem samobójstwa była ruina finansowa denata.

Z pośród upadłości i bankructw, jakie w ostatnich czasach nawiedziły warszawski świat finansowy, wielką sensację zwróciło obecne bankructwo niejakiego Gabriela Neumarka, operującego od lat kilku na [illegible] ogółu na podstawie sprzedaży pożyczek premiowych na t. zw. „raty". Neumark, jak się [illegible] okazało, sprzedawał pożyczki — których nie posiadał, a więc sprzedawał walory fikcyjne [illegible] od najuboższych warstw społecznych kilkaset tysięcy rubli. Neumark uciekł.

Uwięzienie słynnego wyzyskiwacza loteryjnego profesora Orlice nastąpiło temi dniami w Pradze. [illegible] zagranicznego — jak piszą wiedeńskie dzienniki — [illegible]. Prof. Orlice, zamierzał osiedlić się nad Wełtawą na [illegible] i podobno dzięki inseratom pozyskał już był sobie znaczną liczbę „kundmanów".

Pocałunek w rękę jest w życiu powszedniem [illegible] grzeczności. „Pretiary zwyczajem „Pochlebcy", powiedział już Salomon, — „nie przestają całować w rękę swoich dobrodziejów". W odległych wiekach przyjmowano pokorne powitanie gwiazdom całując w rękę. Indjanie modląc się do słońca trzymali [illegible] przy ustach. Ofiary [illegible] Greków polegały na tem, iż całowano [illegible] bóstwo i swoje i niebo również przecież [illegible]. Ten sam zwyczaj przeszedł do Rzymu [illegible] w rękę stało się [illegible] prawem; gdy [illegible] Rzymianin jakiś przechodził [illegible] poświęcone, całowano go bluźnierczo. W Rzymie w ogóle całowanie w rękę było bardzo rozpowszechnione ale tylko pośród podwładnych względem zwierzchników. Cesarzowie bardzo [illegible] na to uwagę, aby dygnitarze całowali ich w rękę: była to jedna z głównych aktów etykiety. Urzędnicy stopni niższych nie mieli prawa do bezpośredniego pocałowania w rękę. Na kleczkach dotykali [illegible] cesarskiej i następnie rękę [illegible] od ust. Reszta obcowania władcy przedstawiało się [illegible] jak bożkom, zdaleka pocałunkiem.

Głośna sprawa toczyła się przed Sądem warszawskim z powodu zniknięcia z biblioteki Uniwersyteckiej „Psałterza Dawida". Pan Karol Estreicher kupił we wrześniu 1885 r. za 125 rs. od pewnego warszawskiego antykwarjusza rzadkie [illegible] krakowskie z 1558 roku [illegible], jak się później wykazało, z biblioteki uniwersyteckiej. [illegible] na pomocnika bibliotekarza, niejakiego Filona Kulika-Dragomirowa, w którym tak ów pan jak [illegible] z pewnością sprzedawcy owej księgi. [illegible] mimo [illegible] świadków, został od [illegible] odpowiedzialności.

Przygody 9-letniej Francuzki. *N. Wr. Tagblatt* opowiada w dłuższym artykule kronikarskim historję niezwykłą 9-letniej dzieweczki. W roku 1876 niejaki Szymon Kricka, obecnie czeladnik piekarski, rodem z Habrana na Morawie, dostał się do Paryża, gdzie miał nadzieję zrobić w zawodzie swoim świetną karjerę. Jakkolwiek oprócz mowy rodzinnej i cokolwiek po niemiecku, zresztą nie rozumiał ani słówka z języka francuskiego, zdołał jednak po niejakim czasie biedowania wynaleźć sobie kondycję, wypiekał ku zadowoleniu pryncypała i konsumentów „rogalki wiedeńskie" i jako tako pchał naprzód ciężką taczkę tułaczego żywota. Wśród tego zaznajomił się — Bóg wie gdzie i kiedy — z pewną boną mlle Duret, która cokolwiek rozumiała po niemiecku. Oboje uczuli ku sobie pociąg nieprzeparty i wnet potem stanęli u ołtarza. Owocem tego stadła była w rok oryginalna Paryżanka", śliczna dziecina, Berta. Oczywiście matka wychowywała ją w duchu i języku ojczystym, a następstwem tego było, że gdy dziecię zaczęło szczebiotać, mogło jedynie z rodzicielką rozmawiać, ojciec bowiem pomimo dłuższego już pobytu w Paryżu ani o krok nie postąpił w nauce języka francuskiego. Na nieszczęście malutkiej Berty matka umarła niespodzianie, a z jej śmiercią fatalizm zawisł nad głową ojca i dziecka... Kricka popadł w towarzystwa szumowin paryskich i rozpił się na zabój. Naturalnem następstwem tego było, że wałęsającego się po ulicach bez dachu i chleba pijaka policja paryska odstawiła „szupasem" do jego kraju rodzinnego, a losowi temu uległa wraz z nim maleńka Berta, jako córka. Nie pomogło ani chlubne świadectwo z *Ecole primaire*, nie skutkowały prośby i wstawiania się u prefekta miłosiernych ludzi. W ten sposób wytransportowano szupasem 9-letnie dziecko z Paryża do granicy, a ztamtąd do Wiednia, gdzie Kricka miał rodzoną siostrę, żonę czeladnika stolarskiego, i o niej przypomniawszy, prosił policję, aby w jej ręce oddano biedne dziewczę. Uczyniono mu zadość, jego samego zaś wytransportowano do miejsca urodzenia, gdzie wkrótce zmarł w szpitalu skutkiem *delirium tremens*, zwykłego *finale* nałogowych opojów. Z śmiercią ojca losy dziecka poprawiły się i poszły stanowczo ku lepszemu. Opowiedziano o wszystkiem w jakiejś Redakcji dziennika wiedeńskiego, opowieść wzruszyła serca słuchaczów i ci zwrócili apel do miłosiernych czytelników. Skończyło się wreszcie na tem, że biedną sierotę, urodzoną „Paryżankę", pewna bezdzietna rodzina mieszczańska postanowiła adoptować, wzięła do siebie, otoczyła dostatkiem... i na tem szczęśliwy koniec pierwszego tomu „przygód" 9-letniej Paryżanki.

* *

Nekrologja. Izabela z Duninów Borkowskich Ż y c h l i ń s k a, żona z ostatniego procesu prasowego znanego p. Ludwika Żychlińskiego, zmarła onegdaj w szpitalu Sióstr Miłosierdzia w skutek choroby piersiowej, pozostawiając dwoje osieroconych dzieci. Zmarła od kilku lat nie żyła z mężem. — Honorata z Świątków K o h m a n o w a, żona obywatela m. Lwowa i przełożonego korporacji rzeźników, zmarła onegdaj w 30 roku życia.

Zwłoki ś. p. Ludwika Wolskiego przewieziono wczoraj przez Lwów do Brzeżan, gdzie zostaną złożone obok zwłok pierwszej żony zmarłego.

Popis straży pożarnej miejskiej odbył się onegdaj o godz. 9. rano na strażnicy w zabudowaniu ratuszowem, w obecności p. wiceprezydenta miasta Mochnackiego i kilkunastu radnych. W ćwiczeniach gimnastycznych, które wypadły znakomicie, wzięło udział 36 strażaków. Gimnastyką kieruje oficjał p. E l j a s i e w i c z, i jego to jest przeważnie zasługą, że miasto posiada tak dzielnych strażaków. P. Mochnacki w krótkiej przemowie wyraził swoje zadowolenie z wyniku popisu, nadmieniając, że miasto które posiada tak doskonale wyćwiczoną straż pożarną, jest na wypadek ognia zupełnie bezpieczne.

Onegdajszy wieczorek Towarzystwa prawniczego zgromadził przeszło 100 osób, a między tymi nowomianowanego prezydenta wyż. Sądu p. Simonowicza i wiceprezydenta p. br. Kannego. Ożywiona pogadanka przy odgłosie muzyki wojskowej przeciągnęła się do północy.

Wypadek. Michał Müller, woźnica pozostający w służbie u rzeźnika Jankla Richelesa, jadąc szybko i nieostrożnie ul. Gęsią, przebił dyszlem klacz gospodarza gruntowego Grynia. Biedne zwierzę zabrał oprawca.

Tajemniczy gość. Onegdaj po południu doniesiono tutejszej policji, że do pomieszkania profesora p. Benedykta Dybowskiego przy ulicy Mikołaja l. 2, dostali się złodzieje, którzy zrobili tam straszne spustoszenie. Na wskazane miejsce udał się więc natychmiast praktykant konceptowy p. Kostecki z kilkoma ajentami i skonstatował co następuje: W nocy z dnia 5. b. m. do mieszkania prof. Dybowskiego dostało się niewyśledzone dotychczas indywidum przez okno do którego przystawił schodki znajdujące się w ogrodzie okalającym wspomianą realność. W pierwszym pokoju zastano rozbitą komodę z której wyrzucono na ziemię sukuie i bieliznę. W dużym pokoju rozbił sprawca kufer który również bardzo dokładnie przeszukał, wyrzuciwszy wszystkie przechowane tam przedmioty w trzecim zaś pokoju zastano rozbite biurko i mnóstwo papierów rozrzucanych po podłodze.

Suknie, bieliznę a nawet przedmioty srebrne pozostawiło tajemnicze indywidum nienaruszone, to też wnioskować należy, że robiono tam energiczne i dokładne poszukiwania za jakiemiś papierami.

Profesor Dybowski wyjechał dnia 1. kwietnia do Kijowa, pomieszkanie zaś był zamknięte i tylko każdego rana służąca p. M. przychodziła robić porządek. Ona to pierwsza spostrzegła tajemniczę i dotychczas niewyjaśnioną manipulację. Dalsze dochodzenie policyjne w toku.

Paulina Lucca.

La Mara w ten mniej więcej sposób określa artystkę: „Zjawisko to całkiem odrębne i w swoim rodzaju jedyne, postać pełna inteligencji, ognia i kokieterji, temperament na wskroś artystyczny, oddający każdą kreację po swojemu, ze śmiałością genjuszu a odwagą pięknej kobiety. Każda kreacja, to nowa niespodzianka, zachwycająca pomysłami, brawurą i dowcipem".

O roku urodzenia śpiewaczki, mówić się właściwie nie powinno, ponieważ jednak Lucca zdaniem krytyki jest zawsze młodsza, możemy zdradzić, że ujrzała światło dzienne w Wiedniu r. 1841. W żyłach jej płynie wschodnio-romańsko-germańska krew a jej karmicielką była — afrykańska mulatka... Może to właśnie tłumaczy fakt, że Meyerber widział w niej uplastycznienie swej Afrykanki.

Meyerber był też pierwszym, który ją należycie ocenił, nazywając ją wyśnioną heroiną swych oper. Zajął się — swym małym „Dawidem Garrick", jak ją zwać lubiał i pomagał jej przy studjowaniu Alicji, Berty, Fides a szczególniej Seliki.

Równem uznaniem darzyli artystkę Auber i Rossini. W roku 1863 została zaangażowaną do opery berlińskiej. W trzy lata poźniej poślubiła porucznika Adolfa von Rhaden. Z nim objechała stolice całej Europy entuzjastycznie przyjmowana. W roku 1870 nie występowała, zajęta pielęgnowaniem rannego męża. W roku 1873 rzuciła scenę berlińską, przyjęła obywatelstwo amerykańskie, rozwiodła się z mężem, połączyła się z bar. Emilem v. Wallhoffen — wystąpiła w Nowym Yorku i brała za każdy występ 4000 marek. W roku 1877 pożegnała na jakiś czas scenę, po krótkiej jednak przerwie poczęła znów występować.

Repertoar jej obejmuje przeszło 60 partyj: jedyny Wagner jest dla niej niestosownym, a próba śpiewania Elzy w Lohengrinie zraziła ją do muzyki przyszłości na zawsze.

Diwę usłyszymy we Lwowie. Dnia 9. b. m. przybywa do naszego miasta a z koncertem wystąpi we wtorek dnia 12. b. m.

Ruch Stowarzyszeń.

(*m*) **Walne zgromadzenie Oddziału lwowskiego Towarzystwa pedagogicznego** odbyło się we czwartek o godz. 10. rano w sali ratuszowej pod przewodnictwem inspektora okr. lwow. zam. p. K e r e k j a r t y.

Protokół z ostatniego Walnego zgromadzenia przyjęto do wiadomości bez zmiany.

Ze sprawozdania z czynności Zarządu za czas od 21. grudnia do 7. kwietnia 1887 odczytanego przez sekretarza p. Henryka G a ł e c k i e g o dowiadujemy się, że Zarząd Oddz. lwowskiego Towarzystwa pedagogicznego odbył w tym czasie 3 posiedzenia i zajmował się sprawami Towarzystwa oraz wewnętrzną administracją a przedewszystkiem:

I. Zajmowano się sprawą bursy dla nauczycieli i zbieraniem funduszów na rzecz tejże, w tym więc celu rozesłano delegatom książeczki do zbierania składek.

II. Zwołano komisję w sprawie nauki dopełniającej celem rozpatrzenia wniosków p. Karola Falkiewicza a uchwałę tejże odesłano do głównego Zarządu.

III. Jak zwykle tak i w tym roku zajął się Zarząd urządzeniem naukowych odczytów dla kobiet, które aczkolwiek nie przynoszą korzyści materjalnych, wszelako ze względów moralnych i intelektualnych wielkiej są doniosłości i podtrzymują duchowy węzeł Towarzystwa Pedagogicznego z szerszą publicznością.

IV Zarząd pospieszył, o ile na to skromne pozwalają fundusze, dwom potrzebującym kolegom z pomocą, udzielając im bezzwrotnej zapomogi — każdemu po 15. złr. wa.

V. W końcu, zwraca się Zarząd do kolegów z prośbą, aby o ile możności uiścili się z zaciągniętych pożyczek i wkładek zaległych, gdyż regularne i w należytym czasie wpływające wkładki nadają siłę Towarzystwu a wnoszone prośby potrzebniejszych kolegów rychlejszego i skuteczniejszego doczekają się załatwienia.

Sprawozdanie kasowe zestawione przez skarbnika p. Stupnickiego z d. 7. kwietnia wykazuje a) na zaliczkach 736 złr. 69 cnt. gotówką 329 złr. 7 cnt. Razem 1065 złr. 76 cnt.

Bibljoteka Oddziału lwowskiego liczy 988 dzieł w 1150 tomach. Prenumerowane są zaś dwa czasopisma.

Lokal biblioteki mieszczący się przy ul. Pańskiej l. 9. otwarty jest w niedzielę od godz. 3—5. popołudniu.

Wszystkie te sprawozdania przyjęto do wiadomości bez dyskusji.

Nastąpiły dwa odczyty.

P. Franciszek Ż m u d z i ń s k i odczytał swą pracę „Oko dziecka", rzecz napisaną gładko, przystępnie i ze znajomością rzeczy, za co członkowie zebrani w liczbie przeszło 50, nagrodzili prelegenta hucznemi oklaskami. Praca ta drukowaną będzie w czasopiśmie *Szkoła*. Następnie miał odczyt p. Dymitr Wowkow p. t. „Jak udzielać nauki języka ruskiego na podstawie nauki języka polskiego w szkołach ludowych". Odczyt ten zasługuje na przychylną ocenę.

„Rodzina." W oddziale lwowskim w I. kwartale br. przystąpiło do Towarzystwa 2 członków wspierających i 11 członków rzeczywistych. Ogólny przychód był 582 złr. 80 ct., z tego oddano wydziałowi centralnemu 493 złr. 71 ct.

Na zjazd Rady zawiadowczej, mający się odbyć 24. bm. wybrał tutejszy wydział swoim delegatem p. Jana Ihnatowicza, a zastępcą p. Bronisława Sokalskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

C. k. Bank austro-węgierski ze względu na to, iż niebawem zostaną ukończone obrady parlamentarne w sprawie odnowienia przywileju bankowego, postanowił urządzić filje bankowe w Kolinie, Königrätzu, Warnsdorf, Tarnopolu, w Wielkim Warazdynie i Pięciokościołach (Fünfkirchen), oraz filję drugorzędną w Trutnowie.

Kolej Karola Ludwika wykazuje ponownie w ostatnim bilansie 16-dniowym nadwyżkę 33.000 złr. w porównaniu z odpowiednim okresem czasu w roku ubiegłym, a w ten sposób p l u s marcowy wynosi pokaźną cyfrę 307.000 złr. Z tych wyników kombinują specjaliści giełdowi, iż dywidenda za rok 1886 będzie większą, i co za tem idzie kursa tych akcyj znakomicie się podniosą.

Nowe guldeny papierowe. Z Wiednia donoszą, że w Ministerstwie skarbu zastanawiają nad nową emisją guldenów papierowych w obec tego, że w ostatnich czasach pojawiły się w wielkiej ilości falsyfikaty tychże guldenów.

Wiedeń 4. kwietnia. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 3928 sztuk a mianowicie 898 sztuk galic. i buk., 1781 sztuk węg. i 1249 niem.

Płacono za gal. i buk. od 48·— do 55·—, prima 60·— do —·—, pasz od — do —·— złr., za węg. od 48·— do 57·—, prima —·— do —·—, za niem. od 54·— do 60 prima od —·— do — za 100 kilo bitej wagi. Woły galicyjskie, paszowe płacono od —·— do —·— złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był bardzo mdły, cena spadła o 3 złr. do 4 złr. na 100 kilo.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1762 sztuk, a mianowicie 1412 węg., — gal. — serbskich i 350 niemieckich i — krów.

Płacono za węg. od 47 — do 58·—, prima do —·— za gal. od —·— do —·—, prima —·—, za niem. od 53·— do 62·—, prima od —·— do 63·—, za serbskie do — paszowe od — do — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły.

A. K r z y s z t o f o w i c z et Comp.
Novaragasse nr. 53.

Przegląd polityczny.

* *Fremdenblatt* pisze o rokowaniach traktatowych z Rumunją: Zakres rokowań rozszerzył się o tyle, że obecnie nie tają się już delegowani rumuńscy z oświadczeniami swemi co do rozciągłości ustępstw, jakie mają poczynić na naszą rzecz. Niestety pokazało się, że żądane od nas świadczenie względem eksportu bydła rumuńskiego nie jest w równym stosunku z wzajemnem świadczeniem rumuńskiem na rzecz eksportu produktów przemysłu austrjackiego. Nie potrzeba dodawać, że wśród takich stosunków daleka jest jeszcze droga do ostatecznego porozumienia się.

* *Pester Lloyd* zaprzecza wszelkim pogłoskom o dójściu do skutku konfederacji bałkańskiej. Austro-Węgry nic z pewnością nie miałyby przeciw związkowi państw bałkańskich, ale wątpić się godzi, czy w chwili obecnej, kiedy stan rzeczy na półwyspie jest tak niepewnym, Rumunja i Serbja zechcą się angażować w jakiekolwiek związki z Bułgarją.

* *Kreuz Ztg.* chwali Rosję za jej nieprzyjazne zachowanie się w obec wystawy paryskiej i spodziewa się, że także i inne państwa pójdą za tym przykładem. Niemcy nie uchwaliły jeszcze wprawdzie nie wziąć udziału w wystawie, ale z pewnością to uczynią.

* Cesarz niemiecki ma się udać, według dotychczasowych dyspozycyj dnia 5. września do Królewca i pozostanie tam przez tydzień podczas manewrów, poczem wyjedzie do Szczecina i Gdańska również na manewra.

* Z Berlina telegrafują, że ks. Bismark miał oświadczyć w prywatnej rozmowie: „Prusy popełniły błąd, że w Poznańskiem dopiero tak późno zaczęły wywłaszczać i wydalać Polaków. Błędu tego Niemcy nie powtórzą w Alzacji i Lotaryngji. Żywioły francuskie będą wydalane, aż do skutku, a jeżeliby to nie pomogło użyje się i innych środków."

* *Revanche* nazywa zachowanie się Rządu francuskiego w obec represyj niemieckich w Alzacji i Lotaryngji nikczemnością. *Lanterne* pisze, że Bismark tam właśnie dla Francji pracują. *National* zaś mówi. „Bismark chce widocznie zimną krew naszą prowokować. Naszej cierpliwości nie złamie, ale wyczerpie on kiedyś cierpliwość Europy".

* Z Berlina donoszą do *Neue fr. Presse*, że w tamtejszych sferach dyplomatycznych kursują pogłoski o dokonanym w ubiegłym tygodniu zamachu na cara. W londyńskich sferach urzędowych nie wątpią o prawdziwości ostatniego zamachu w Gatczynie. Zatuszowanie nastąpiło z jednej strony dla tego, aby nie poruszyć na nowo opinji publicznej, a z drugiej strony dla tego, aby uniknąć wszystkich urzędowych gratulacyj. Nadto leżało zamilczenie tego zamachu, który właściwie był tylko dalszym ciągiem pierwszego zamachu, w interesie nieukończonego jeszcze śledztwa.

* *N. W. Tagblatt* zaprzecza w telegramie z Berlina doniesieniu Katkowa, jakoby przymierze trójcesarskie skończyło się w kwietniu roku bież.

* Jedno z pism donosi: Otrzymujemy z Petersburga stanowcze zapewnienie, że w Gatczynie w samej rzeczy strzelono do cara i że car jest lekko ranny. Wstrząśnięta tym wypadkiem, carowa mocno zachorowała.

* Biuro Reutera donosi: Wszyscy aresztowani pod zarzutem przygotowania w Sofji ruchu rewolucyjnego, zostali wypuszczeni na wolność. Karawełow został wypuszczony na wolną stopę po złożeniu 40.000 fr. kaucji, a Nikiforow po złożeniu 20.000 fr. kaucji. Mieszkania ich strzeżone są przez żandarmów, aby nie mogli komunikować się ze swoimi przyjaciółmi. Władze przedsięwzięły te zarządzenia celem zapobieżenia pogłoskom, jakoby Rząd miał zamiar internowania Karawełowa i Nikiforowa.

* *Nordd. Allg. Ztg.* oskarza biskupa trewirskiego Koruma, iż zezwolił milcząco na agitacje księdza Dasbacha podczas ostatnich wyborów do Parlamentu niemieckiego.

* *Reichsanz.* ogłasza odwołanie barona Keudella, na własną jego prośbę, z posady ambassadora niemieckiego przy dworze włoskim, i przeniesienie go tymczasowo w stan spoczynku. Równocześnie baron Keudell został mianowany rzeczywistym tajnym radcą, z tytułem: „ekscelencji", przyczem cesarz zastrzegł sobie dalsze jego usługi na innem stanowisku.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 6. kwietnia. Breitenfeld, wyższy ajent policyjny, powrócił z Pizy, gdzie przebywał w celu odkrycia złoczyńcy, który skradł na poczcie 77.000 lirów. Jest nim kasjer arcyks. Karola Ludwika, który też został uwięziony.

Wiedeń 6. kwietnia. Do *N. fr. Pr.* donoszą z Petersburga: Przyjazne przyjęcie Katkowa w Gatczynie, jakkolwiek tenże otrzymał przedtem naganę, przypisują tu tej okoliczności, iż K a t k o w w celu usprawiedliwienia się przedłożył carowi szereg dokumentów, uzasadniających wycieczki jego organu przeciw stanowisku konsula niemieckiego T h i e l m a n n a. Katkow miał wymienić konsula francuskiego w Ruszczuku, jako autora tych dokumentów, które są w zupełnej sprzeczności z relacjami ajentów Giersa.

Wiedeń 6. kwietnia. *Neue freie Presse* pisze: Odznaczenie szefów sekcji w Ministerstwie wojny, M e r k l a i L a m b e r t a, lekarza jeneralnego sztabu, P o d r a c k i e g o i przełożonego biura prezydjalnego, jenerał-majora H o l d a, uważają tu za uznanie ich działalności z okazji ciężkich prac, jakich Ministerstwo wojny musiało dokonać przy ułożeniu i przeprowadzeniu organizacji pospolitego ruszenia i przy ostatnich militarnych przygotowaniach. W kompetentnych sferach wojskowych upatrują także w tych odznaczeniach zewnętrzny objaw, iż prace te się zakończyły, a interpretacja ta zbija pojawiające się tu i owdzie pogłoski, podług których udekorowanie współpracowników ministra wojny ma być zapowiedzią ustąpienia tego ministra. Wprawdzie miał hr. B y l a n d t prosić w ostatnich czasach o dymisję ze względu na stan swego zdrowia, ale dymisja ta nie została mu udzieloną w tej chwili z powodu skomplikowanej sytuacji politycznej i wielkiej trudności, jakaby zaszła w skutek zmiany w kierownictwie Ministerstwa wojny. Uważają tu za rzecz pewną, że mała część ewentualnego kredytu wojskowego ma być użytą na uzupełnienie pewnych rozpoczętych prac przygotowawczych.

Petersburg 6. kwietnia. Komendant rosyjskich wojsk transkaspijskich donosi o wielkiem gromadzeniu wojsk w Afganistanie i Indjach oraz o fortyfikowaniu Heratu. Także na granicy gromadzą się wojska afganistańskie i zachowują się w sposób bardzo wyzywający.

Minister marynarki, Szestakow udaje się w tym tygodniu do Nikołajewa i Sebastopola dla inspekcji budujących się tam statków i arsenałów oraz fortyfikacyj wybrzeża i zbrojenia statków wojennych. Giers ma pozostać w urzędzie i otrzymać tytuł kanclerza państwa.

Wenecja 6. kwietnia. Konsul rosyjski wynajął pałac dla carowej i carewicza.

Bruksela 6. kwietnia. W Alzacji i Lotaryngji złożono z urzędu wielu burmistrzów. Pomiędzy Metzem a Strasburgiem budują się nowe forty.

Sofja 6. kwietnia. Stoiłow miał donieść Rejencji, że ks. Aleksander odmówił stanowczo przyjęcia ponownego wyboru na tron bułgarski.

Sofja 6. kwietnia. Nikoforow i Karawełow strzeżeni są w swoich pomieszkaniach. Karawełow opowiadał, że to Cankowiści wynaleźli, a następnie jego żonie opowiedzieli bajkę o tem, iż był bity, ażeby go skompromitować i zniszczyć jego polityczną karjerę.

Moskwa 6. kwietnia. W cerkwi katedralnej celebrował eksmetropolita Michał mszę żałobną za rozstrzelanych rokoszan bułgarskich. Obecni byli, gubernator ks. Dołgorukow, emigranci bułgarscy i znakomitości miejskie.

Wiedeń 6. kwietnia. Giełda wieczorna. Kredyty **280·75**, renta majowa **80·65.**

* * *

Wiedeń 7. kwietnia. U ministra P r a ż a k a była w ostatnich dniach deputacja przemysłowców z Kindbergu w Styrji z żądaniem zniesienia roboty w zakładach karnych. Minister przyrzekł że zrobi wszystko co będzie w jego mocy, ażeby usunąć konkurencję, którą robią przemysłowcom zakłady karne.

Wiedeń 7. kwietnia. Rząd wyprawi wkrótce ekspedycję do ziemi Congo, gdzie ma być założoną kolonja dla poddanych Austro-Węgier, skazanych za ciężkie przestępstwa.

Ostenda 7. kwietnia. Wskutek burzy rozbiło się wczoraj w pobliżu Ostendy piętnaście statków; zginęło wiele ludzi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. kwietnia 1887 r

HOTEL FRANCUSKI. R. hr. Bniński, z Ukrainy. Z. L. Radzimiński, z Rosji. K. Szaszkiewicz, z Ukrainy. E. Beres, z Podwołoczysk. Dr. I. Gaweł, z Sanoka. I. Zucker, z Jarosławia. H. Götter, z Gródka. G. Deutsch, ze Złoczowa.

HOTEL ŻORŻA. K. hr. Badeni, z Busku. T. dr. Niementowski. ze Żółkwi. Z. Obertyński, z Cieląża. W. Rogalski, z Dusanowa. W. Niezabitowski, z Łanek. M. dr. Rosenstock, ze Skałatu.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 7. kwietnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	206 —	209 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	224 —	227 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 80	99 80
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	101 —	102 15
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51	96 50	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 40	101 40
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 57	100 40	101 40
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los. 41 i p.	93 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	25 —	28 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 94	6 04
Napoleondor	10 04	10 14
Półimperial	10 35	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ papierowy	1 11	1 13
100 marek niemieckich	62 20	63 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. kwietnia 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	22 —	22 —
„ węgierskie banku kredytowego	286 —	286 —
„ Banku anglo-austrjackiego	108 —	107 25
„ Unionbanku	215 —	214 —
„ kolei Karola Ludwika	208 50	207 25
„ kolei północnej	237 —	236 50
„ kolei południowej (Lombardy)	86 —	86 50
„ kolei Alfoldzkiej	182 —	182 —
„ kolei państwowej	236 —	235 —
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	225 —	225 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	167 —	166 50
Losy komunalne wiedeńskie	125 —	124 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	162 50	162 50
Losy regulacji Cisy	125 —	125 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	242 50	240 50
Renta węgierska złota 4 proc.	101 70	101 30
Akcje Bankvereinu	95 50	95 25
Rosyjski rubel papierowy	1 12	1 12
Losy premjowane węgierskie	123 50	124 —
Akcje kredytowe	281 —	279 70
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 08	10 09
Rubel papierowy		
Berlin, dnia 5. kwietnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	179 25	179 50
Akcje austrjackie kredytowe	458 50	445 —
Akcje kolei Karola Ludwika	81 50	83 25
Austrjackie banknoty	159 80	159 40
Akcje kolei południowej (Lombardy)	140 —	139 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	54 90	55 25

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	8·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·03	8·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	3·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		6·23	10·35	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·27
Do Stryja			7·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		3·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

WYSTAWA OBRAZÓW z wojny serbsko-bułgarskiej A. Piotrowskiego. Dom Narodny (10—4).

Na zbliżające się

Swięta Wielkanocne

poleca:

JÓZEF HANKE

Skład farb, pokostów, lakierów, handel materjałów

pod „Czarnym Psem“ Lwów, Rynek 38.

Dla uczynienia podłogi piękną, połyskującą i trwałą

Glasurę bursztynową do pociągania podłóg

w sześciu odcieniach po złr. 1·20 za kilo

uznaną powszechnie za najlepszą

Masę do zapuszczania podłóg

kolorowa złr. 1, — bezbarwna złr. 1·40.

FARBY DO FARBOWANIA PISANEK BEZ TRUCIZN

pakiecik wraz z opisem użycia we wszystkich kolorach po 3, 6 i 10 ct.

dalej

Szczotki do froterowania,
„ do zapuszczania,
„ do zamiatania,
„ ręczne do zamiatania,
Wosk do nacierania podłogi,
Widełka do wosku,

Trzepaczki, Miotełki,
Skóry irchowe,
Kadzidło kościelne i salonowe,
Mydła toaletowe,
Perfumerje,
Woda kolońska,

Korki do wina, 1327 9—0
Lak do butelek,
Kapsle na flaszki,
Maszynki do korkowania,
Lewarki gumowe, korkociągi,
Pipy do beczek i t. p.

UWAGA. Niniejszem pozwalam sobie nadmienić, że moja masa woskowa na podłogę składa się z najczyściejszego wosku pszczelnego i przez to samo czyni podłogę nadzwyczaj trwałą i nadaje jej piękny lustr.

Wielkie zażalenie

czują posiadacze pięcioprocentowych galicyjskich listów zastawnych z powodu niedbałej i bałamutnej konwersji tych listów na 4½%. W Grudniu 1886 ogłosiła Dyrekcja, że przy konwersji dopłacać się będzie 75 cnt. za każde sto guld. Na posiedzeniu towarzystwa kredyt. ziemskiego w Lutym b. r. zaszły nader przykre inkryminacje. Konwersja ugrzęzła i nie postępuje dalej a pięcioprocentowe listy zastawne idą w górę. Ci więc, którzy uwierzyli ogłoszeniu i konwertowali swoje listy, poprzestając na dopłacie 75 cnt., czują się teraz skrzywdzeni.

Że zaś przy znawstwie operacyj finansowych, konwersje nie są trudne do wykonania, widzimy na akcyjnym banku hipotecznym, instytucji ani narodowej, ani obywatelskiej, ani tak dawnej jak towarzystwo kredytowe ziemskie, a która przecie konwersję swych listów sześcioprocentowych w ciągu pół roku uskuteczniła.

1345 1—0

Trawa miodowa

(holeus lanatus)

własnej produkcji

świeżą i pewną sprzedaje **Zarząd dóbr Ubrzeż poczta Łapanów** po 4 złr. za korzec wraz z workiem i wolną odsełką do kolei. Przy wzięciu naraz dziesięciu korcy, jedenasty dodaje się bezpłatnie. — Proszę wprost adresować, gdyż

Zarząd nie utrzymuje składów.

1300 8—0

GRATIS KAŻDE WINO z wyjątkiem **szampana**, przed kupieniem można próbować z powodu wielkiego zapasu **win** sprowadzonych od pierwszorzędn. producentów; **ceny znacznie obniżyłem, lecz tylko przed świętami**, 1 litr wybornego **Preszburgera** 44 ct., 1 flaszka **Preszburgera** 40 ct., flaszka **Zelenlaku** 50, 60, 75 ct. **Hegelajera** wytrawnego 85 ct. **Samorodnera** 95. 1·20 ct. **Maślacza** 1 złr. 60 ct. **Retzera** 40 ct. **Weidlingera** 60 ct. **Nusbergera** 60 ct. **Klostenburgera** 85 ct. **Vöslauera, Schlumbergera** 85 ct. i wiele innych gatunków. **Wódki** Hr. Drohojowskiego **Pomarańczówka** 90 ct. **Ratafia i Dereniówka** 1 złr. 10 ct. własnego napełniania wszystkie smaki flaszka po 30, 35 i 65 ct. **Znakomite piwo Pilzneńskie** wystałe flaszka ½ litr. 16 ct., 1 litr 32 ct. poleca handel win i delikatesów **STAN. WOJCIECHOWSKIEGO**, róg Chorążczyzny, **na prowincje pakuje gratis.**

1296 5—0

KAROL BAŁŁABAN

pod

„Złotym Kogutem“

we Lwowie

poleca 1319 9—0

zupełnie świeży transport

CHIŃSKO - ROSYJSKIEJ

HERBATY

ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

½ kilo	Congo cesarskiej	zł. 2·—
„ „	Familijnej	„ 3·—
„ „	Melange de Moskau	„ 4·—
„ „	Imperial	„ 5·—
„ „	Wysiewków własnego wysiewu	„ 1·70
„ „	Souchong w oryginalnem opakowaniu	„ 4·—

Przy odbiorze 3 kilo w jednej pocztowej paczce opłacano porto do każdej stacji pocztowej w kraju.

Zamówienia na wszystkie towary przez Telefon Nr. 185 wysyłam bezzwłocznie do domu, i oddawca towarów jest uprawniony za towar pieniędzy pobrać.

Handel otwarty od godziny 7. rano do godziny 9. wieczór.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, 34, rue La Bruyère, PARIS

We Lwowie, w aptekach: pp. **H. Mikolascha**, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;

w **Krakowie**, w aptekach: pp. Bodyka, Wisniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

1305 Piękny, rentujący się 35—0

Dom czynszowy

z przepysznym **ogrodem** kwiatowym, owocowym i warzywnym, z cieplarniami, łazienką i wodociągiem, niedaleko miasta, przy tramwaju położony, z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u **Ignacego Frieda**, ul. Halicka l. 13. we Lwowie.

Vaselina

najlepszy i najpraktyczniejszy środek **(tłuszcz)** do konserwowania obuwia i w ogóle wszystkich skórzanych wyrobów

poleca: 1290 11—0

AŁOJZY HÜBNER

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13,
(dawniej cukiernia Rothlendera).

SKŁAD KAWY

ARTURA KOSCICKIEGO

pod godłem:

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie:

1 kilo złr. 1·70 ct. i złr. 1·80 ct.

Na prowincji:

4½ kilo złr. 8·70 ct. i złr. 9·15 ct.

franco. 1293 19—0

Nie mam wcale tych gatunków kawy które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od dnia 17. listopada 1885 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem,

5% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

1312 6—0 Dyrekcja.

BERGERA medycz. i hygien. MYDŁA.

BERGERA medycz. MYDŁO MAZIOWE.

Zalecone przez powagi medyczne z wielkiem powodzeniem używane jest we wszystkich państwach Europy na

Wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju

osobliwie przeciwko chronicznym krostom, parchom, łupieżom i wyrzutom pasożytnym tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg i papry we włosach. **Bergera Mydło maziowe** zawiera **40** prc. smoły drzewnej i różni się od wszystkich innych smołowych mydeł. Przy uporczywych cierpieniach używa się także

Bergera Mydła maziowo - siarkowego,

które ma wielką wartość medyczną, i różni się od innych mydeł smołowych zagranicznych. **Łagodniejszem mydłem smołowem** do usunięcia wszelkich

nieczystości płci

liszajów i pryszczów u dzieci, tudzież jako doskonałe mydło do **mycia** i **kąpania** w codziennem użyciu jest:

Bergera Glycerynowe mydło maziowe,

które zawiera 35 procent gliceryny, i jest perfumowane.

Cena kawałka każdej sorty 35 ct. z broszurą.

Z innych **medycynalnych** i **higienicznych mydeł** zalecają i zasługują na uwagę następujące:

Bergera medyczne mydło naftowe i naftowo - siarkowe. Po wielu próbach w klinice wiedeńskiej uznano **naftol** jako środek doskonale działający **w cierpieniach skórnych**, i tam stosowny, gdzie nie można używać smoły z powodu zapachu. **Cena 50 ct.**

BERGERA mydło benzoesowe 40 cnt. do udelikatnienia cery.
BERGERA mydło boraksowe 35 cnt. na pryszcze i piegi.
BERGERA mydło karbolowe 40 cnt. do wygładzenia skóry i dziobów po ospie, tudzież jako mydło desinfekcyjne na wszystkie choroby infekcyjne.
BERGERA mydło kamforowe 35 cnt. na odmrożenia i reumatyzm.
BERGERA mydło żółtkowe 35 cnt. na papry żółtkowe w głowie i brodzie.
BERGERA płynne mydło żelaziste 50 cnt. doskonałe do leczenia ran.
BERGERA mydło żółciowe 35 cnt. na plamy wątrobianne i piegi.
BERGERA mydło glicerynowe 25 cnt.
BERGERA mydło żywiczne 35 cnt. przeciwko cierpieniom gośćcowym i reumatycznym.
BERGERA mydło jodowo - potasowe 55 cnt. na puchlinę gruczołów, ból gardła, wole, tudzież na przypadki gośćcowe i reumatyczne.
BERGERA mydło jodowo-siarkowe 45 ct. przy wrzodach syfilitycznych.
BERGERA mydło ziołowe 35 ct. do kąpieli aromatycznych.
BERGERA mydło tranowe 35 cnt. na choroby skrofuliczne.
BERGERA mydło piaskowe do nacierania skóry.
BERGERA mydło salicylowe 40 cnt. jako antyseptyczne mydło toaletowe.
BERGERA mydło siarkowe 35 cnt. na pryszcze.
BERGERA mydło siarkowo-piaskowe 35 cnt. na wyrzuty skórne.
BERGERA mydło siarkowo-mleczne 40 cnt. na węgry, piegi i liszaje.
BERGERA mydło spermacetowe 40 cnt. na szorstkie, czerwone i popękane ręce.
BERGERA mydło storasowe na wyrzuty skórne zamiast mydła maziowego. **Cena 40 cnt.**
BERGERA mydło tanninowe 40 cnt. przeciwko wypadaniu włosów, na pocenie rąk, a w połączeniu z mydłem maziowem, jako doskonały środek do porostu włosów.
BERGERA mydło tymołowe 60 cnt. najwyborniejsze mydło kosmetyczne do mycia i kąpieli.
Bergera med. mydło na zęby najlepszy środek do czyszczenia zębów. **Cena 35 ct.**

Tylko prawdziwe Bergera mydła mogą mieć doniosły skutek, albowiem przez 20 lat udowodniły swą praktyczność. Należy uważać na znak ochronny uboczny, który umieszczony jest na opakowaniach mydeł, wszystkie naśladowania należy jako bezskuteczne odrzucać. 714 3—0

Fabryka i główna ekspedycja: Apoth. G. Hell w Opawie.

Premiowane dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu r. 1883.

En gros dla Lwowa: u M. Karszewskiego, ulica Grodecka l. 75. u aptek. pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera. **En detail:** u pp. apt. H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beizera, L. Frauenglasa; w Brodach: u M. Kulaka; w Tarnopolu: u F. Jamrogiewicza, L. Fleischmanna; w Stanisławowie: u J. Macury, A. Beil'a, A. Amirowicza tudzież we wszystkich aptekach Galicji.

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat

I. austr. Biura ogłoszeń

A. OPPELIK

w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.

Załatwia ogłoszenia **rzetelnie i najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.

— **Cenniki bezpłatnie.** —

Obwieszczenie.

W majętności księcia Jerzego Czartoryskiego, zwanej Makowisko, powiatu Jarosław jest prawo propinacji z trzema karczmami od 1. Lipca 1887 chrześcianowi do wydzierżawienia na lat 3. Do użytku dodaje się grunt a to: roli 43 morg. 1108 sąż. kwadr. i łąki 15 morg. 400 sążni kwadratowych.

Czynsz roczny wynosi zł. 1000, do płacenia w ratach kwartalnych z góry. Kaucja zł. 250.

Zgłoszenie przyjmuje się do 1. Czerwca 1887 w Zarządzie dóbr Pełkinie w Czerczach poczta Sieniawa.

Przełożeństwo obszaru dworskiego

Pełkinie dnia 4. Kwietnia 1887.

1344 1—0 *Sobieski.*

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum. się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch. FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, rue de la Paix, 9, PARYŻ

L. 2.889. 13.4 3—0

EDYKT.

C. k. Sąd obwodowy w Przemyślu jako władza nadopiekuńcza rozpisuje niniejszem licytację na 12 letnią 1. Czerwca 1887 rozpocząć się mającą dzierżawę dóbr Sanniki i Mistyce wraz z wcielonymi do takowych polami folwark Ostrów zwanemi w powiecie Mościskim położonych małoletniej Anieli Sękowskiej własnych około 473 morgów pola ornego, 98 morgów łąk, 9 morgów pastwisk i 10 morgów ogrodów obejmujących na dzień 14. Kwietnia 1887 o godzinie 10. w tutejszym Sądzie w biurze 21.

Cenę wywołania stanowi roczny czynsz po 4.200 złr., wadjum w gotówce lub papierach wartościowych pupilarne bezpieczeństwo mających lub książeczkach lwowskiej lub przemyskiej kasy oszczędności złożyć się mające, wynosi 2.100 złr.

Resztę warunków przejrzeć można w tutejszo sądowej registraturze.

Przemyśl, dnia 30. Marca 1887.

Z c. k. Sądu obwodowego.

Migreny, Bóle Głowy

GUARANA

PP. GRIMAULT & Cie, Aptekarzy w PARYŻU.

Jedno tylko pudełko tego roślinnego i naturalnego proszku, rozpuszczone w małej ilości ocukrzonej wody jest dostatecznem do wyleczenia najgwałtowniejszych bólów głowy, migreny i newralgij. Wzmacniające i toniczne działanie Guarany czyni ją niezaprzeczenie skuteczną przeciwko rzadkościom żołądka.

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie u pp. aptekarzy P. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego.

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy

we Lwowie 1331 3—0

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

3½% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4% „ „ 60 „ „
4½% „ „ 90 „ „

Lwów, 1. kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony.) Dyrekcja.

!!!Na oblewany poniedziałek!!!

poleca

WODĘ kolońską wraz z koreczkami **do skrapiania.**

Cena 25 i 45 centów.

PERFUMY różnego rodzaju od 25 centów do 2 złr.

Szpilki i baloniki do skrapiania.

LABORATORJUM CHEMICZNO-KOSMETYCZNE

ADOLFA POKORNEGO

magistra farmacji przedtem W. TEPY. 1342 2—0

Lwów, ulica Wałowa liczba 15.

L. 809. 1336 2—0

Licytacja Szkartów.

W c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach będą sprzedane na publicznej licytacji szkarty drylichowe, zgrzebne, papierowe, sznurowe, żelazo stare i t. p.

Mający chęć licytowania zechcą tutaj nadesłać swoje oferty najdalej do dnia 27. Kwietnia 1887 o godzinie 12. w południe.

Oferty muszą być zaopatrzone stemplem na 50 centów, który przepisać należy się.

Bliższe warunki można przejrzeć w tutejszym ekspedycie w godzinach urzędowych.

Winniki, dnia 19. Marca 1887.

Adamowsky.

WIENIEC POLSKI

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

PSZCZÓŁKA

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3 złr. 80 ct.**, półrocznie **2 złr.**, kwartalnie **1 złr.** Całorocznym prenumeratorowi płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1887.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca“ i „Pszczółki“ we Lwowie, ul. Akademicka liczba 8. 21—0

Na dniu 1. maja 1887 o godzinie 6. po południu

odbędzie się w zabudowaniu szkolnem

WALNE ZGROMADZENIE

członków Towarzystwa zaliczkowego „Mrówka“

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

w Skolem. 1346 1—0

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1886.
2. Udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i zamknięcia rachunków za rok 1886.
3. Wnioski członków.

Z Rady zawiadowczej.

Skole dnia 3. kwietnia 1887.

Jan Lisowski, sekretarz. **Ks. Centylian Rzepecki,** za prezesa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Ekonom z chlubnemi świadectwami poszukuje posady. F. K. W. post. rest. Stanisławów.

18 złr. miesięcznie, pomieszkanie, wikt i usługa. Ul. Batorego l. 28, I. piętro oficyny na lewo.

Ogrodnik, żonaty, Czech, obeznany we wszystkich gałęziach ogrodniczych poszukuje posady. Łaskawe zlecenie J. Reitmayer, w Uhersku, w Stryjskiem.

Elegancki pokój frontowy z przedpokojem na I. piętrze, ulica Batorego liczba 32. 122

W dobrach Wolicy komarowej w powiecie Sokalskim jest młyn wodny o trzech kamieniach i dwóch foluszach od 20. Lipca b. r. do wydzierżawienia. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr.

Poszukuje posady Administratora lub samoistnego **Rządcy** człowiek zdrow, energiczny, posiadający kilkanastoletnie świadectwo z większych dóbr, kaucję złożyć może.

Łaskawe zgłoszenia pod L. M. poste restante Knihinicze. 130

Poszukuje się zdolnego Maszynistę do młyna. Adres w Administracji „Dziennika Polskiego.“ 129

Bardzo tanio! Na sezon zimowy są pokoje 6 lub 4 na II piętrze do najęcia Nr. 23, ulica Akademicka.

Rządca ekonomiczny posiadający studja rolnicze, kilkunastoletnią praktykę gospodarską i dobre polecenia szuka posady z wiosną 1887 r. Adres X. Y. poste restante Wojniłów. 125

Prawnik z zawodu, poszukuje pod bardzo przystępnymi warunkami Administracji kamienicy w miejscu położonej, jako ubocznego zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polskiego“.

Do interesu przemysłowego, rozwiniętego już i zapewniającego znaczne na przyszłość korzyści, poszukuje się kapitalisty, mogącego udzielić pożyczki 2 - 3000 złr. do Zabezpieczenie pewne, Zgłoszenia do Administracji „Dzien. Pol k.“ z opieczętowane pod lit. A. K.

Poszukuje posady Administratora lub samoistnego **Rządcy** przy dużem gospodarstwie człowiek zdrów, energiczny, posiadający kilkunastoletnią praktykę gospodarską. Kaucję złożyć może odpowiednią powołaniu. Łaskawe zgłoszenia pod lit. S. D. poste restante Mogilany, przez Kraków. 124

Urządzenie sklepowe, przy ul. Hetmańskiej l. 8, (hotel Langa) jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela Adolfa Dublowskiego, magazyn sukien męzkich, plac Marjacki l. 10. 131

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.